



magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 33 (9814) Białystok - Łomża - Suwałki, 19-20.II.1983 r. Nakład: 172.000 Cena 5 zł

... Jeszcze jest cicho, ale im głębiej wkraczamy w lesne ostępy, tym głośniejszy dochodzi do nas rytmiczny stukot pracujących urządzeń. O lesnych zniwach pisze DARIUSZ KLIMASZEWSKI (str. 4-5). Zdjęcia ZDZISŁAWA LENKIEWICZA



Dobra zapowiedź na przyszłość

Wzrost produkcji w zakładach przemysłowych

WARSZAWA (PAP) — O stopniowym przewyżczeniu nakładających wiele zakładów i branż trudności zaopatrzeniowych i zatrudnieniem świadczą informacje uzyskiwane przez dziennikarzy PAP w wielu regionach. Zawierają one sygnały o wzroście produkcji — w porównaniu z ub. rokiem — kierowanej zarówno na rynek jak i na zaopatrzenie innych gałęzi przemysłu.

A oto niektóre przykłady upoważniające do większego niż w minionym roku optymizmu nt. sytuacji naszego przemysłu:

Od początku roku duże zakłady woj. wałbrzyskiego dobrze wykonują plany produkcyjne. Dotyczy to m.in. kopalni węgla kamiennego, które systematycznie przekraczają zwiększone w porównaniu z ub. rokiem zadania. Dobre tempo pracy utrzymują też zakłady przemysłu bawelnianego w Bielskowie, w zakładach porcelany stołowej oraz w wytwórni sprzętu sporto-

wego „Polsport” — czołowych przedsiębiorstwach regionu — przekraczane są dekadowe i miesięczne plany, a na rynek trafia więcej wyrobów. W styczniu br. produkcja sprzedana w przeliczeniu na jednego zatrudnionego wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

Pomyślnie zapowiada się ten rok w zakładach urządzeń okręgowych „Sezamo” w Słupsku. Dotyczy to wszystkich zatrudnionych wzrosła w woj. wałbrzyskim o prawie 30 proc.

S. Olszowski złoży wizytę na Węgrzech

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych WRL Frigyesa Pujai udaje się w najbliższych dniach do WRL minister Spraw Zagranicznych PRL, Stefan Olszowski.

Zachód zbada propozycje krajów socjalistycznych

WIENIEC, WASZYNGTON (PAP) — Rzecznik delegacji państw NATO na wiedeńskie rokowania w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej oznajmił w piątek, że odpowiedź Zachodu na przedłożone w czwartek przez delegację radziecką w imieniu ZSRR, CSRS, NRD i Polski nowe propozycje, mające na celu odroboczenie negocjacji „wymagać będzie czasu”. Właśnie otrzymał on propozycje i ich zbadanie zajmie nieco czasu — powiedział rzecznik. Poinformowała o tym z Wiednia agencja UPI.

Z kolei Reuter w depeszy z Waszyngtonu poinformował, że staranne zbadanie przez Stany Zjednoczone nowych propozycji czterech krajów socjalistycznych zapowiedział w czwartek rzecznik Departamentu Stanu USA, John Hughes. Rzecznik nie sprzecywał terminu ewentualnej odpowiedzi na tę propozycję.

Farsa przed sądem izraelskim

BEJRUT (PAP) — Izraelski trybunał wojskowy praktycznie nie uskawił w czwartek żołnierzy armii okupacyjnej, oskarżonych o okrucieństwo wobec Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

W toku procesu wyszło na jaw, że rozkazy bezwzględnej rozprawienia się z Palestyńczykami, łącznie z użyciem broni palnej, wydał były minister obrony Ariel Szaron, szef sztabu generalnego izraelskich sił zbrojnych, gen. Ejtan oraz gubernator wojskowy zachodniego brzegu Jordanu, gen. Hartawi.

Nie stanęli oni oczywiście przed trybunałem a bezpośrednio wykonawcy ich rozkazów otrzymali łagodne wyroki, kilka miesięcy więzienia, bądź zostali całkowicie uwolnieni.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

Do procesu tego doszło pod naciskiem opinii publicznej, o burzonoj kampanii terroru i przemocy, stosowanej przez wojska izraelskie na okupowanych terytoriach arabskich. Konkretnie chodziło w tym przypadku o zabójstwo przez żołnierzy izraelskich wiosną ub. roku 10 Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu, podczas tłumienia demonstracji miejscowej ludności.

SUWAŁKI

Rozpoczęto kampanię programowo-wyborczą w ogniwach PRON

Inf. wł. Wczoraj, 18 bm. w SUWAŁKACH obradowało plenum Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W obradach z udziałem przewodniczących rad terenowych ruchu uczestniczyli m.in. I sekretarz KW PZPR WALEDEMAR BERDYGA, wojewoda KAZIMIERZ JABLONSKI, pełnomocnik KOK pik KAZIMIERZ WOJCIWICZ oraz przedstawiciele stronnictw politycznych.

Wystąpienie wprowadzające do dyskusji wygłosił przewodniczący TWR pik Bolesław Dziadziak. Mówca zwrócił uwagę na współzależność zadań ruchu określonych w ogłoszonym projekcie deklaracji PRON od działań i celów, jakie zawarte będą w programie pracy w każdym środowisku, mieście i gminie regionu. We wszystkich przedsięwzięciach trzeba przelewać wiarę i zniechęcenie, bo te, jeśli trwają, mogą utrudniać realizację programu odnowy i wyjścia z kryzysu.

Nasz ruch — podkreślił pik B. Dziadziak jako jeden z celów stawia wsparcie społecznie akceptowanych poczynań władz państwowych i politycznych. Bo żaden, nawet najbardziej funkcjonujący aparat władzy, nie jest w stanie sam wykonać wszystkich zamierzeń.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego na terenie woj. suwalskiego obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa i zdobywa coraz więcej nowych sympatyków. W chwili obecnej w 184 ogniwach ruchu działa ponad 7 tys. obywateli. W codziennej pracy współ-

działają oni m.in. z radami społecznymi, samorządem mieszkańców i radami narodowymi. Stanowisko PRON jest jasne i jednoznaczne. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy, którym zależy na polepszeniu naszego wspólnego jutra. Z troską oceniamy udział w naszych pracach członków organizacji młodzieżowych i młodzieży w ogóle. Mimo deklaracji kierownictwa tych związków faktycznie uczestniczą samej młodzieży jest nadal niewielkie.

Obecnie ognia PRON w województwie przygotowują się do przeprowadzenia kampanii programowo-wyborczej. Ustalony jest harmonogram, który przewiduje, że od połowy lutego rozpoczyna się zebrań w ogniwach pod-

działają oni m.in. z radami społecznymi, samorządem mieszkańców i radami narodowymi. Stanowisko PRON jest jasne i jednoznaczne. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy, którym zależy na polepszeniu naszego wspólnego jutra. Z troską oceniamy udział w naszych pracach członków organizacji młodzieżowych i młodzieży w ogóle. Mimo deklaracji kierownictwa tych związków faktycznie uczestniczą samej młodzieży jest nadal niewielkie.

Obecnie ognia PRON w województwie przygotowują się do przeprowadzenia kampanii programowo-wyborczej. Ustalony jest harmonogram, który przewiduje, że od połowy lutego rozpoczyna się zebrań w ogniwach pod-

działają oni m.in. z radami społecznymi, samorządem mieszkańców i radami narodowymi. Stanowisko PRON jest jasne i jednoznaczne. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy, którym zależy na polepszeniu naszego wspólnego jutra. Z troską oceniamy udział w naszych pracach członków organizacji młodzieżowych i młodzieży w ogóle. Mimo deklaracji kierownictwa tych związków faktycznie uczestniczą samej młodzieży jest nadal niewielkie.

Obecnie ognia PRON w województwie przygotowują się do przeprowadzenia kampanii programowo-wyborczej. Ustalony jest harmonogram, który przewiduje, że od połowy lutego rozpoczyna się zebrań w ogniwach pod-

działają oni m.in. z radami społecznymi, samorządem mieszkańców i radami narodowymi. Stanowisko PRON jest jasne i jednoznaczne. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy, którym zależy na polepszeniu naszego wspólnego jutra. Z troską oceniamy udział w naszych pracach członków organizacji młodzieżowych i młodzieży w ogóle. Mimo deklaracji kierownictwa tych związków faktycznie uczestniczą samej młodzieży jest nadal niewielkie.



Wiadomości dnia

Kadar przyjął W. Kulikowa

◆ WAPESZT — Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego WSPR, Janos Kadar przyjął w czwartek przybyłego do Węgier z wyjątkiem na Węgrzech naczelnego dyplomaty Związku Radzieckiego, członka SE Zbrojnych Sił, Stron Układu Warszawskiego, marszałka ZSRR, Wiktora Kulikowa.

Prowokacje Chin wobec Wietnamu

◆ HANOI — Wietnamska agencja VNA podała, że w okresie od 6 do 12 bm. w miastach obchodów Nowego Roku Księżycowego, strona chińska wielokrotnie naruszyła „brońne uzbrojenie” rejonu Wietnamu.

Synod biskupów w Watykanie

◆ RZYM — Papież Jan Paweł II wyznaczyl na 29 września br. początek najbliższego synodu biskupów. W czwartek w Watykanie został opublikowany dokument roboczy i towarzyszący mu list papieski.

W. Brytania obniżyła cenę ropy naftowej

◆ LONDYN — W piątek poinformowano w Londynie, że cena brytyjskiej ropy naftowej została obniżona o trzy dolary na baryłek, począwszy od 1 lutego br.

Decyzja za władzę się w sytuacji na sułtowskim rynku ropy naftowej, że stosunkowo małym popitem na ten surowiec, duża jego podaż i brakiem spójnej polityki cenowej OPEC, organizacji państw-eksporterów ropy naftowej.

Dobiega końca sezon polowań na grubego zwierzca. Strzelony selekcyjnie dzik stał się pretekstem do urazowego pożegnania kłosa.

Inf. wł. 17 lutego br. w Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku odbyło się spotkanie konsultacyjne sekretarza Centralnego Komitetu SD — Zdzisława Lasockiego z działaczami drobnej wytwórczości z województwa białostockiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego i suwalskiego. Na spotkaniu, w którym uczestniczył również zastępca przewodniczącego CK SD — Józef Elja-

siewicz, przedyskutowano materiały przygotowane na wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD poświęcone rozwojowi drobnej wytwórczości.

Uczestnicy narady podkreślili konieczność jednakowych preferencji i jednolitej polityki wobec wszystkich podmiotów drobnej wytwórczości. Szczególną troską państwo powinno otaczać spółdzielnie

może zmagazynować tylko około 5 proc. średniego rocznego odpływu rzek podczas gdy nasi sądzili, że gromadzą jej po kilkanaście procent.

Problemy z wodą mają obecnie niemal wszystkie nasze miasta. Zapotrzebowanie jest ledwo pokrywane, albo i nie. Po drugie, to, co jest „zdane do picia”, uzyskuje często tylko lokalne pozwo-

Partia Zielonych poprze SPD

BONN (PAP) — Partia Zielonych w RFN zaproponowała socjaldemokratom (SPD) konstruktywną współpracę w Bundestagu. Tylko taka współpraca może przyczynić się do tego, że SPD nie popadnie w błędy popełnione w przeszłości. Występując na konferencji prasowej w Bonn rzecznik Zielonych, Otto Schily, dodał, że — jak to było w praktyce — SPD przed wyborami przyjmuje postulat i propozycje Zielonych, a następnie o nich zapomina.

Rzecznik Zielonych zapowiedział, że jeśli jego partia wejdzie do Bundestagu — gotowa jest poprzeć kandydaturę Hansa-Jochena Vogla na kanclerza federalnego.

Większość przeprowadzonych ankiet badania opinii publicznej wskazuje, że partia Zielonych może przekroczyć barierę pięcioprocentową i znaleźć się w Bundestagu.

Nieudana próba porwania samolotu czesochosłowackiego

PRAGA (PAP) — Jak podała czesochosłowacka agencja prasowa CTK, 18 bm. 28-letni obywatel CSRS, Marian Peszko podjął próbę porwania samolotu TU-134 z 44 pasażerami na pokładzie, lecącego na linii Poprad — Bratysława — Praga. Używając przemyconej wódek, starając się on wtargnąć do kabiny zaległ samolotu Gonił zmierzającym samolotu me-tyzalem wybuchowym. Zalobos wystrala sygnał alarmowy. Obecnie w pokładzie funkcjonariusze or-odowej bezpieczeństwa wezwali pasażerów do odstawienia się w miejscach zamykanych. Kiedy tego nie zrobili, użyto wobec niego bro-ni. O godz. 9.30 samolot wylądował na przystanku lotniska Ruzyne. 34 z pasażerów nie został ran-ny. M. Peszko zmarł w wyniku samobójczych obrażeń.

Problemy drobnej wytwórczości

— tematem społecznej konsultacji

Inf. wł. 17 lutego br. w Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku odbyło się spotkanie konsultacyjne sekretarza Centralnego Komitetu SD — Zdzisława Lasockiego z działaczami drobnej wytwórczości z województwa białostockiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego i suwalskiego. Na spotkaniu, w którym uczestniczył również zastępca przewodniczącego CK SD — Józef Elja-

siewicz, przedyskutowano materiały przygotowane na wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD poświęcone rozwojowi drobnej wytwórczości.

Uczestnicy narady podkreślili konieczność jednakowych preferencji i jednolitej polityki wobec wszystkich podmiotów drobnej wytwórczości. Szczególną troską państwo powinno otaczać spółdzielnie

może zmagazynować tylko około 5 proc. średniego rocznego odpływu rzek podczas gdy nasi sądzili, że gromadzą jej po kilkanaście procent.

Problemy z wodą mają obecnie niemal wszystkie nasze miasta. Zapotrzebowanie jest ledwo pokrywane, albo i nie. Po drugie, to, co jest „zdane do picia”, uzyskuje często tylko lokalne pozwo-

lenie na spożycie. Dość liberalne, bo związane z niewielkim wyborem.

Mamy poza tym w Polsce nieco dziwną prawidłowość. Im mniejsza miejscowość — tym gorzej z wodą. A jedną z najbardziej wstydliwych dziedzin naszej gospodarki jest zaopatrzenie w wodę wsi i rolnictwa, nieustannie nekane albo kłeska suszy albo powodzi.

Zgodnie z tą prawidłowością Białystok i Elk, miasta wybrane nie przypadkowo jako większe aglomeracje naszego regionu, nie powinny jeszcze drzeć o wodę. A jednak...

Pijmy po kropelce...

Susza w kranach

— Czy grozi nam picie wody z kałuży?
— Nie, o ile nie będzie tak suchego lata jak w roku ubiegłym — brźmi odpowiedź dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku — KAZIMIERZA KARPOWICZA.

Polska jest jednym z najuboższych pod względem zasobów wodnych krajów w Europie. Średnia europejska jest niemal trzykrotnie wyższa niż u nas. Jednak i tego czym dysponujemy nie potrafimy wykozystać. Gromadzimy bardzo mało wody spadającej nam nad głowę z nieba. Polska w swoich zbiornikach

może zmagazynować tylko około 5 proc. średniego rocznego odpływu rzek podczas gdy nasi sądzili, że gromadzą jej po kilkanaście procent.

lenie na spożycie. Dość liberalne, bo związane z niewielkim wyborem.

Mamy poza tym w Polsce nieco dziwną prawidłowość. Im mniejsza miejscowość — tym gorzej z wodą. A jedną z najbardziej wstydliwych dziedzin naszej gospodarki jest zaopatrzenie w wodę wsi i rolnictwa, nieustannie nekane albo kłeska suszy albo powodzi.

Zgodnie z tą prawidłowością Białystok i Elk, miasta wybrane nie przypadkowo jako większe aglomeracje naszego regionu, nie powinny jeszcze drzeć o wodę. A jednak...

Investycje z fikolkami

Elczenie, szczególnie ci z nowych osiedli „Północ I” i „Północ II”, zamieszkuje wyższe piętra bloków, niemal codziennie odczuwają niedobór wody. W godzinach 8-9, kiedy akurat wszystkim chce się zmyć reszki snu, potem w godzinach 13-17, czyli w porze gotowania obiadów, nieuchronnie włączane muszą być agregaty do pompowania wody, wspomagające sić wodociągowa.

Wybudowano poza tym zbiornik o pojemności 1,2

tys. m sześć. Z niego, w przypadku awarii, można jeszcze przez dwie godziny pompować do miasta wodę. Elk potrzebuje jej około 22 tys. m sześć, na dobę, a otrzymuje o 5 tys. m sześć, mniej. Gdyby liczyć, że tak powiem, moc produkcyjną ujęć wody, nie byłoby tak źle. Rzecz jednak w tym, że nie ma jej czym przesyłać. Jak na złość przemysł i nowe osiedla „zlokalizowały się” na północy miasta, a dodatkowe ujęcie wody zbudowano na południu. Rurociągi przesyłowej brak. Jest to bowiem kosztowna inwestycja, której budowę dopiero się planuje.

Szef od elektrycznych spraw komunalnych — Andrzej Semeniuk mówi, że infrastruktura miasta jest opóźniona mniej więcej o 15 lat w stosunku do rozwoju budownictwa czy przemysłu. A to wszystko co się w tej chwili robi dla infrastruktury, są to inwestycje z fi-

kolkami. Gdy się załata jedną dziurę, to wyląza następne, bo jak na jedno wyskubie się pieniądze i moce, to nie wystarczy na drugie.

Białystok zamiast budować zbiorniki retencyjne, czy kanały przetrzutowe, buduje programy. Są już trzy. Według pierwszego, zaspokojenie potrzeb miasta w wodę ma się odbywać w terminie: wczoraj, metodą lokalnych przewoźników i chwytnia wody gdzie popadnie.

Dwa inne przewidują między kolejnymi inwestycjami przerwy na oddech. Zawierają element logiki i ciągłości inwestowania w wodę, z wyprzedzeniem zapotrzebowania na nią.

— Ciąg dalszy na str. 3

Biedny płaci dwa razy

Białystok zamiast budować zbiorniki retencyjne, czy kanały przetrzutowe, buduje programy. Są już trzy. Według pierwszego, zaspokojenie potrzeb miasta w wodę ma się odbywać w terminie: wczoraj, metodą lokalnych przewoźników i chwytnia wody gdzie popadnie.

Dwa inne przewidują między kolejnymi inwestycjami przerwy na oddech. Zawierają element logiki i ciągłości inwestowania w wodę, z wyprzedzeniem zapotrzebowania na nią.

— Ciąg dalszy na str. 3



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z rozproszonymi opadami. Temperatura maksymalna od 0 do +2 st., minimalna — 6 st. C. Wiatr słaby, północno-zachodni i zachodni. JUTRO — okresami opady śniegu. Temperatura bez zmian. DZIS IMIENINY — Arnolda i Konrada, JUTRO Leona i Ludomila.

Wzrost produkcji w zakładach przemysłowych

ciąg dalszy ze str. 1

kich rodzajów produkcji wydanie wspomaganą polski przemysł stoczniowy. Zakład jest jedynym w kraju producentem łańcuchów kotłowych różnego typu i tzw. technicznych dla statków budowanych w polskich stoczniach.

Załoga największej huty szkła w Jarosławiu, woj. przemyskie, dostarcza 1/3 krajowej produkcji opakowań szklanych, pracując w dobrym tempie, uzyskując lepsze niż w ub. roku wyniki. Każdej doby wytwarza się tu ok. 2 mln różnego rodzaju słoików, butelek oraz opakowań dla przemysłu kosmetycznego. Zakład wyprodukował w br. 90 mln opakowań szklanych i rozpoczął działalność ekspor-

tową. Pierwszą przesyłkę zawierającą 100 tys. słoików na przetwory owocowo-warzywne skierowano dla odbiorcy węgierskiego. Huta dostarczyła w tym roku na Węgry 5 mln opakowań szklanych.

O 12 proc. obcięcie zwiększyć w br. swoją produkcję fabryka maszyn rolniczych „Agromet-Farnarol” w Słupsku. Dotyczy to zwłaszcza części zamiennych do kosiarzy, grabi, przetrząsaczy i kombajnów buraczanych. Na wniosek tego producenta „Stomil” w Poznaniu rozpoczął produkcję opon do kombajnów buraczanych — sprzedawanych dotychczas z RFN. Pierwsza ich partia nadeszła już do Słupska.

Pracownicy zapowiadają się ten rok dla Stoczni Szczecińskiej im. Warskiego — naj-

większego zakładu woj. szczecińskiego. Nabrzeża wyposażenie Stoczni opuścić ma 13 nowych statków, o dwa więcej niż przekazano armatorom w ub. roku, jednocześnie planuje się wodowanie 13 kadłubów innych jednostek o trzy więcej niż w 1982 roku. Stocznia od kilku lat specjalizuje się w budowie statków skomplikowanych technicznie i o dużym nasyceniu w najnowszym urządzeniu. W tegorocznej produkcji dominować będą holowniki przeznaczone do obsługi górnictwa morskiego, których aż 33 zamówił armator radziecki. Kontynuować się będzie budowa promów pasażersko-samochodowych i statków do kompleksowych badań nieożywionych zasobów dna morskich i oceanów.

Za granicą o Polsce

Korespondent Agencji Reutera, David Storey w obszernym czterodniowym depeszy omawia realizowaną obecnie w naszym kraju reformę gospodarczą. Stwierdza on, że celem tej reformy jest przełamanie spirali kryzysowej, które nakęły polską gospodarkę od dziesięcioleci. Jej kluczowe elementy, to rentowność przedsiębiorstw, bodźce finansowe, konkurencja i autonomia. Korespondent przytacza opinie zachodnich specjalistów, według których reforma ta idzie znacznie dalej od jakichkolwiek innych reform podejmowanych w krajach socjalistycznych z wyjątkiem Węgier, których doświadczenia gospodarcze są często studiowane przez stronę polską.

Korespondent zwraca uwagę, że w toku wdrażania re-

formy dokonano licznych zmian personalnych w ostatnim sześciu miesiącach. Cytuje on najważniejsze przypadki takich zmian, m.in. w Ministerstwie Finansów, w Komisji Planowania i w sektorze bankowym.

Agencja Reutera wskazuje na liczne trudności, jakie piętrzą się na drodze do wdrożenia reformy. Niemniej jednak w minionym roku udało się powstrzymać tendencję spadkową produkcji przemysłowej.

Reuter zwraca też uwagę na niekorzystne warunki, w jakich zaczęła się realizacja reformy. Agencja cytuje stwierdzenie jednego z polskich specjalistów, iż wielu obywateli oczekuje od reformy „natychmiastowych rozwiązań”, które — rzecz jasna — nie są od razu możliwe. Nie ma jednak innego wyjścia — reforma musi być realizowana.

Zachodnie agencje prasowe omawiają też proces grupy działaczy podziemnej „Solidarności”, który zakończył się w Warszawie. Zwracają uwagę na stosunkowo łagodny wyrok, co — jak piszą — świadczy m.in. o tym, iż władze polskie nie obawiają się „podziemia”.

Moskiewski dziennik „Izwestia” zamieścił korespondencję z Warszawy, omawiającą reakcję polskiego społeczeństwa na wystąpienie zachodniopolskiego ministra Spraw Wewnętrznych Zimmermanna. Korespondent dziennika omawia konferencję prasową rzecznika rządu PRL i podkreśla, że wystąpienie Zimmermanna spotkało się w Polsce z zdecydowanym protestem.

Bełgradzkie gazety szeroko informują o projekcie deklaracji Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. „Politika” stwierdza, że PRON zapołało o jedność wszystkich Polaków, gotowych do umocnienia suwerenności socjalistycznego państwa. Ruch ten — podkreśla dziennik — skupia ludzi dobrej woli, pragnących doprowadzić do zintegrowania społeczeństwa w dziele urzeczywistnienia podstawowych wartości ideowych socjalizmu. Nowy ruch nie chce być ani partią, ani insty-

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku zapoznana się z oceną działalności Ośrodka Badań Naukowych. Ta w zasadzie młoda, licząca niewiele ponad dziesięć lat, placówka dobrze zaznaczyła swą obecność w naszym regionie.

W ciągu tego okresu, siłami własnymi zrealizowała około 30 proc. o charakterze analityczno-statystycznym, studialnym i naukowo-badawczym, w tym 18 opracowań na zlecenie krajowych instytucji i zakładów naukowych. Wydała w sumie 830 artykuły wydawniczych z dziedziny historii, kultury, przyrody, gospodarki narodowej itp.

O rosnącej randze i znaczeniu tego Ośrodka zaświadcza również to, że współdziała on z dobrym skutkiem z dwudziestoma placówkami Polskiej Akademii Nauk, z wyższymi uczelniami i wieloma instytucjami naukowo-badawczymi, organizując liczne konferencje naukowe nie tylko o znaczeniu wojewódzkim i regionalnym, ale również krajowym i międzynarodowym. Z rozlicznych tematów podejmowanych przez białostocki ośrodek naukowy wymienić należy szczególnie prace inspirowane roz-

wiązanie takich problemów jak zagospodarowanie i ochrona doliny Biebrzy i Narwi, ochrona środowiska naturalnego w strefie jezior augustowsko-suwańskich, rozwój uprawy buraka cukrowego, zagospodarowanie Suwalskiego Parku Krajobrazowego, czy wreszcie rozwoju białostockiej aglomeracji miejskiej.

Podkreślając niewątpliwą dorobek ośrodka, wskazywano zarazem na konieczność modyfikacji jego funkcji. Chodziło mianowicie o stopniowe odchodzenie od uniwersalizmu, w stronę określonego doboru tematyki badań, w stronę wyraźnego wychodzenia naprzeciw potrzebom regionu. Dotyczy to głównie takich problemów jak rolnictwo i gospodarka żywnościowa, ochrona środowiska naturalnego oraz warunki życia ludności.

W drugim punkcie porządku Egzekutywa KW zapoznana się z informacją o sytuacji na rynku pracy w województwie. Omawiając ten nielatywny w obecnej sytuacji gospodarczej, złożony problem, Egzekutywa przyjęła główne kierunki działań na rzecz racjonalizacji zatrudnienia. Do tematu tego powrócimy oddzielnie w najbliższym czasie. (c)

Rozpoczęła się kampania programowo-wyborcza w ogniwach PRON

ciąg dalszy ze str. 1

wowych. Następnie odbędą się konferencje gminne, miejskie i rejonowe, a kampanię zakończy w połowie kwietnia pierwsza wojewódzka konferencja programowo — wyborcza. Opracowany też został system wyborów delegatów.

W dyskusji, w której mówiono o projekcie deklaracji, założeniach projektowanych zasad statutowych oraz sprawach organizacyjno-technicznych dotyczących przebiegu kampanii wysunięto wiele konkretnych uwag i wniosków. Przewodniczący Rady — Edward Wróbel poinformował o przebiegu obrad Tymczasowej Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Łomży. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie Tymczasowej Rady Krajowej PRON — Tadeusz Komsta.

Przewodniczący Rady — Edward Wróbel poinformował o przebiegu obrad Tymczasowej Rady Krajowej PRON w dniu 10 lutego w Warszawie. Przedstawiono zasady wyboru delegatów na

do potrzeb i możliwości danego terenu. (m)

★ (Inf. wł.) — W piątek, 18 lutego, na swym kolejnym, drugim w br. posiedzeniu, obradowało Prezydium Tymczasowej Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Łomży. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie Tymczasowej Rady Krajowej PRON — Tadeusz Komsta.

Przewodniczący Rady — Edward Wróbel poinformował o przebiegu obrad Tymczasowej Rady Krajowej PRON w dniu 10 lutego w Warszawie. Przedstawiono zasady wyboru delegatów na

Kongres PRON, w którym będzie uczestniczyć trzynastu przedstawicieli woj. łomżyńskiego. 28 lutego br. odbędzie się posiedzenie plenarne Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON, podczas którego sprawy wyboru delegatów poddane zostaną szczegółowej dyskusji. Termin Wojewódzkiego Zjazdu PRON ustalono wstępnie na przełom marca i kwietnia br.

Prezydium Rady przyjęło plan pracy na pierwsze półrocze br. Przewidywano też bieżące problemy występujące w codziennej działalności tego ruchu. (kios)

SKROCIE

★ BELGRAD — Król Jordani, Husajn, przybył w piątek z Rumuni do Jugosławii z jednodniową wizytą oficjalną. Przewidziano spotkanie jordanickiego gościa z prezydentem Petarom Stambulićem i innymi osobistościami jugosłowiańskimi. Rozmowy będą dotyczyły sytuacji na Bliskim Wschodzie.

★ NOWY JORK — Plan Pentagonu dotyczące przeprowadzenia na terytorium Kanady próbnego startu najnowszych amerykańskich rakiet samonaprowadzających są jeszcze jednym niezbyt ścisłym krokiem na drodze wyścigu zbrojeń — oświadczył w Waszyngtonie przedstawiciel ośrodka informacyjnego ds. problemów wojskowych, Stan Norris.

W Kanadzie — jak podkreślił S. Norris — wzrosła fala protestów i niezadowolona w związku z zapowiedzianymi próbami amerykańskich rakiet samonaprowadzających.

★ LONDYN — Londyński dziennik „The Daily Express” poinformował o rząd brytyjski zamierza zbudować na Falklandach „strategiczne” lotnisko przeznaczone tylko dla samolotów wojskowych. Koszt tego przedsięwzięcia wyliczono na 880 mln funtów szterlingów.

się negatywnie do sugestii przywódcy NRD w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej.

Przewidując problem na przyszłe konsultacje, które odbyły się już dwa lata temu między ekspertami obu krajów do spraw rozbrojenia, Kohl wystąpił przeciwko „mnożeniu inicjatyw” twierdząc, że obecnie całą uwagę powinno się skoncentrować na toczących się rokowaniach rozbrojeniowych w Genewie i Wiedniu.

Kohl wyraził opinie, że utworzenie w Europie środkowej strefy bezatomowej nie oznacza zwiększenia bezpieczeństwa.

Jak informuje Agencja Reutera, prezydent USA, Ronald Reagan oskarżył w czwartek Libię o „próbę destabilizacji sytuacji w krajach sąsiednich” i poinformował o wspólnych ćwiczeniach lotnictwa amerykańskiego i egipskiego.

Przebywający z wizytą w Chartumie proamerykański prezydent Czadu, Hissen Habria oskarżył w czwartek Libię o koncentrowanie wojsk w północnych granicach Czadu. Jak zauważa Agencja Reutera, rozmowy Habrego z prezydentem Sudanu, Dżafarem

Nimeirim zbiegły się z listem wysłanym przez Ronalda Reagana do szefa państwa suwalskiego.

Pod pretekstem rzekomego zagrożenia Sudanu z zewnątrz Stany Zjednoczone zwiększyły ostatnio dostawy sprzętu wojskowego do tego kraju. Warto dodać, że od paru miesięcy w Sudanie utrzymuje się napięta sytuacja wewnętrzna spowodowana poważnymi trudnościami gospodarczymi oraz ożywieniem się antagonizmów między czarnym południem a muzułmańską północą tego kraju.

Wielu obserwatorów przypuszcza, że mówiąc o „zagro-

żeniu libijskim”, prezydent Nimeiri chce odwrócić uwagę społeczeństwa od trudności wewnętrznych. Z okoliczności tych pragnęłyby skorzystać Stany Zjednoczone, aby rozpaść nową kampanię przeciwko Libii i umocnić swą obecność strategiczną w tym regionie.

Agencje informacyjne przypominają, że w sierpniu 1981 roku amerykańskie myśliwce, startujące w lotniskowcu „Nimitz”, zestrzeliły nad zatoką Malediwy dwa libijskie samoloty wojskowe, powodując poważne napięcie w tym regionie.

W Trypolisie wskazuje się na prowokacyjny charakter obecných poczynąń Stanów Zjednoczonych wobec Libii. Przewódca Libii, plk Muammar Kadafi oświadczył, że nie pozwoli, aby Stany Zjednoczone i jakkolwiek inne państwo naruszało libijskie wody terytorialne.

USA wzmagają napięcie wokół granic Libii

ciąg dalszy ze str. 1

Plenum przyjęło plan przeprowadzenia kampanii programowo — wyborczej w województwie. Powinna ona służyć szerokiej dyskusji nad założeniami programowymi i statutowymi oraz wypracowaniu własnych lokalnych programów działania dostosowanych

do potrzeb i możliwości danego terenu. (m)

★ (Inf. wł.) — W piątek, 18 lutego, na swym kolejnym, drugim w br. posiedzeniu, obradowało Prezydium Tymczasowej Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Łomży. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie Tymczasowej Rady Krajowej PRON — Tadeusz Komsta.

Przewodniczący Rady — Edward Wróbel poinformował o przebiegu obrad Tymczasowej Rady Krajowej PRON w dniu 10 lutego w Warszawie. Przedstawiono zasady wyboru delegatów na

Kongres PRON, w którym będzie uczestniczyć trzynastu przedstawicieli woj. łomżyńskiego. 28 lutego br. odbędzie się posiedzenie plenarne Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON, podczas którego sprawy wyboru delegatów poddane zostaną szczegółowej dyskusji. Termin Wojewódzkiego Zjazdu PRON ustalono wstępnie na przełom marca i kwietnia br.

Prezydium Rady przyjęło plan pracy na pierwsze półrocze br. Przewidywano też bieżące problemy występujące w codziennej działalności tego ruchu. (kios)

USA wzmagają napięcie wokół granic Libii

Nowy kandydat na prezydenta USA

NOVY JORK (PAP) — Senator Gary Hart ze stanu Colorado ogłosił oficjalnie, iż zamierza ubiegać się o nominację ze strony Partii Demokratycznej na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych w przyszłorocznych wyborach prezydenckich.

45-letni Hart zgłaszając kandydaturę w głównym mieście stanu Colorado, Denver, oświadczył, iż za najbliższe zadanie uważa zmócenie zbrojeń atomowych. Zapewnił, że w razie objęcia urzędu prezydenta będzie dążył do zawarcia ze Związkiem Radzieckim porozumienia o zamrożeniu arsenałów atomowych i do ważnego ograniczenia zbrojeń nuklearnych.

Przebywający z wizytą w Chartumie proamerykański prezydent Czadu, Hissen Habria oskarżył w czwartek Libię o koncentrowanie wojsk w północnych granicach Czadu. Jak zauważa Agencja Reutera, rozmowy Habrego z prezydentem Sudanu, Dżafarem

Nimeirim zbiegły się z listem wysłanym przez Ronalda Reagana do szefa państwa suwalskiego.

Pod pretekstem rzekomego zagrożenia Sudanu z zewnątrz Stany Zjednoczone zwiększyły ostatnio dostawy sprzętu wojskowego do tego kraju. Warto dodać, że od paru miesięcy w Sudanie utrzymuje się napięta sytuacja wewnętrzna spowodowana poważnymi trudnościami gospodarczymi oraz ożywieniem się antagonizmów między czarnym południem a muzułmańską północą tego kraju.

Wielu obserwatorów przypuszcza, że mówiąc o „zagro-

żeniu libijskim”, prezydent Nimeiri chce odwrócić uwagę społeczeństwa od trudności wewnętrznych. Z okoliczności tych pragnęłyby skorzystać Stany Zjednoczone, aby rozpaść nową kampanię przeciwko Libii i umocnić swą obecność strategiczną w tym regionie.

Agencje informacyjne przypominają, że w sierpniu 1981 roku amerykańskie myśliwce, startujące w lotniskowcu „Nimitz”, zestrzeliły nad zatoką Malediwy dwa libijskie samoloty wojskowe, powodując poważne napięcie w tym regionie.

W Trypolisie wskazuje się na prowokacyjny charakter obecných poczynąń Stanów Zjednoczonych wobec Libii. Przewódca Libii, plk Muammar Kadafi oświadczył, że nie pozwoli, aby Stany Zjednoczone i jakkolwiek inne państwo naruszało libijskie wody terytorialne.

Przebywający z wizytą w Chartumie proamerykański prezydent Czadu, Hissen Habria oskarżył w czwartek Libię o koncentrowanie wojsk w północnych granicach Czadu. Jak zauważa Agencja Reutera, rozmowy Habrego z prezydentem Sudanu, Dżafarem

H. Kohl odrzuca propozycje E. Honeckera

ciąg dalszy ze str. 1

Przebywający z wizytą w Chartumie proamerykański prezydent Czadu, Hissen Habria oskarżył w czwartek Libię o koncentrowanie wojsk w północnych granicach Czadu. Jak zauważa Agencja Reutera, rozmowy Habrego z prezydentem Sudanu, Dżafarem

Przebywający z wizytą w Chartumie proamerykański prezydent Czadu, Hissen Habria oskarżył w czwartek Libię o koncentrowanie wojsk w północnych granicach Czadu. Jak zauważa Agencja Reutera, rozmowy Habrego z prezydentem Sudanu, Dżafarem

Przebywający z wizytą w Chartumie proamerykański prezydent Czadu, Hissen Habria oskarżył w czwartek Libię o koncentrowanie wojsk w północnych granicach Czadu. Jak zauważa Agencja Reutera, rozmowy Habrego z prezydentem Sudanu, Dżafarem

Nowy kandydat na prezydenta USA

NOVY JORK (PAP) — Senator Gary Hart ze stanu Colorado ogłosił oficjalnie, iż zamierza ubiegać się o nominację ze strony Partii Demokratycznej na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych w przyszłorocznych wyborach prezydenckich.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Inspiratorzy i organizatorzy zakłóceń za pretekst swych działań uświawili wykorzystanie drugą rocznicę rejestracji byłego niezależnego zrzeszenia studentów.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Zatrzymanie członków nielegalnej organizacji

GDANSK (PAP) — Służba Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku zatrzymała Zbigniewa L. i Janusza W., członków nielegalnej, zakonspirowanej organizacji pod nazwą „Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego opracowywali oni, drukowali i kolportowali nielegalne wydawnictwa o treści zmierzającej do wywołania

niepokoju społecznego i zakłócenia funkcjonowania stoczni. Zostali oni zatrzymani z materiałami potwierdzającymi ich przestępczą działalność; byli to m.in. urządzenia poligraficzne, matryce i farby drukarskie, znaczne ilości papieru, szabloni oraz przygotowane do kolportażu ulotki i wydawnictwa.

W stosunku do zatrzymanych prokurator zastosował tymczasowy areszt.

WARSZAWA (PAP) — Od września 1980 r. organa prokuratury i służby bezpieczeństwa MSW prowadzą postępowanie karne przeciwko kierownikowi, działaczom i uczestnikom działalności tzw. Konfederacji Polski Niepodległej. W 1982 roku na mocy orzeczenia sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazani zostali na długoletnie kary pozbawienia wolności Leszek Moczulski i inni członkowie kierownictwa „KPN”.

W toku dalszego śledztwa w tej sprawie ustalono, że inni objęci tym postępowaniem działacze i uczestnicy działalności „KPN” oraz innych komórek, które ta organizacja utworzyła, nie mieli wpływu na poczynania kierownictwa „KPN” oraz zaniechały działalności w ogniwach tego nielegalnego związku.

Umorzenie śledztwa przeciwko niektórym działaczom „KPN”

Kierując się tymi ustaleniami, na podstawie przepisów dekretu z dnia 12 grudnia 1981 roku o przebaczeniu i puszczaniu w niepamięć niektórych przestępstw i wykroczeń, prokurator Warszawskiego Okręgu Wojskowego — na wniosek Biura Śledczego MSW — umorzył śledztwo przeciwko działaczom nielegalnego związku pn. „Konfederacja Polski Niepodległej” i powołanych przez nią komórek:

— Zygmunta Gołowskiego z Siedlec, b. członkowi tzw. Rady Politycznej „KPN” i b. doradcy Komitetu Załościckiego NSZZ R. „Solidarność”;

— Jerzemu Sychutowi ze Szczecina, b. członkowi tzw. Kierownictwa Akcji Bieżącej obszaru północnego „KPN”, b. pracownikowi Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność”;

— Markowi Lachowiczowi ze Szczecina, b. członkowi tzw. Rady Politycznej „KPN”;

— Krzysztofowi Bzdylowi z Krakowa, b. członkowi tzw. Kierownictwa Akcji Bieżącej obszaru południowego „KPN”, b. członkowi prezydium KZ NSZZ „Solidarność” w MPK;

— Michałowi Lubomirskiemu z woj. elbląskiego, b. członkowi tzw. Rady Koordynacyjnej Komitetu Obrony Więzionych z Przekonania i b. rzecznikowi prasowemu ZR NSZZ „Solidarność” w Elblągu;

— Tadeuszowi Wielogłowskiemu z Bielska-Białej, b. członkowi tzw. Kierownictwa Akcji Bieżącej „KPN” i b. rzecznikowi prasowemu Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych z Przekonania, oraz odstepi od objęcia śledztwa 40 dalszych uczestników działalności terenowych ogniw „KPN”. Wśród osób, których dotyczy decyzja prokuratora, znajdują się robotnicy warszawskich i poznańskich zakładów pracy.

Działacze „KPN” złożyli zobowiązania, że będą przestrzegać porządku prawnego i szanować zasady współżycia społecznego.

W stosunku do innych działaczy i uczestników działalności KPN, którzy dopuścili się przestępstw nie objętych dekretem o amnestii lub wprowadzeniu stanu wojennego, toczą się w dalszym ciągu postępowania karne, które w najbliższym czasie skierowane zostaną na drogę sądowną.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do próby zakłócenia porządku publicznego.

Problemy drobnej wytwórczości

ciąg dalszy ze str. 1

inwalidów i niewidomych. Stwierdzono, że tak znacząca dziedzina życia gospodarczego jaką jest drobna wytwórczość, nie może być traktowana koniunkturalnie lecz musi zapewnić stabilność polityki wobec niej na wiele lat. Konieczność takich rozwiązań jest szczególnie widoczna na przykładzie odtwarzanego obecnie z wielkim trudem przemysłu terenowego.

Z uznaniem przyjęto koncepcję powołania społecznej Izby Drobnej Wytwórczości przy Radzie Ministrów jako koordynatora i konsultanta działalności rządu w sferze drobnej wytwórczości. Podkreślono konieczność uporządkowania wielu, często sprzecznych ustaw i zarządzeń wykonawczych, dotyczących tej dziedziny gospodarki narodowej poprzez uchwalenie przez Sejm PRL całościowej i spójnej ustawy o drobnej wytwórczości. (h)

WROCŁAW (PAP) — Służba Bezpieczeństwa KW MO we Wrocławiu zatrzymała Dżdzisława C., pracownika Instytutu Kształtowania Środowiska we Wrocławiu.

Jak wynika z ustaleń śledztwa prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Wrocław-Śródmieście — Dżdzisław C. w ubr. udostępnił swoje mieszkanie założycielowi nielegalnego ugrupowania pod nazwą „Solidarność Walcząca” — Kornelowi Morawickiemu. W mieszkaniu tym wielokrotnie odbywały się spotkania członków tego ugrupowania, omawiano problemy organizacyjne oraz ustalano zasady i sposoby wydawania i kolportażu nielegalnych wydawnictw. Postanowieniem prokuratora Dżdzisław C. został aresztowany.

WROCŁAW (PAP) — Służba Bezpieczeństwa KW MO we Wrocławiu zatrzymała Dżdzisława C., pracownika Instytutu Kształtowania Środowiska we Wrocławiu.

Jak wynika z ustaleń śledztwa prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Wrocław-Śródmieście — Dżdzisław C. w ubr. udostępnił swoje mieszkanie założycielowi nielegalnego ugrupowania pod nazwą „Solidarność Walcząca” — Kornelowi Morawickiemu. W mieszkaniu tym wielokrotnie odbywały się spotkania członków tego ugrupowania, omawiano problemy organizacyjne oraz ustalano zasady i sposoby wydawania i kolportażu nielegalnych wydawnictw. Postanowieniem prokuratora Dżdzisław C. został aresztowany.

Minirajd „Zima 83”

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Automobilklub Podlaski organizuje w najbliższą niedzielę minirajd celem podniesienia umiejętności kierowania samochodami po śliskich nawierzchniach. Będzie to kontynuacja zajęć z poprzedniej niedzieli, ale zdecydowanie bardziej atrakcyjną!

Wszyscy zainteresowani samochodziarze powinni pojawić się na lotnisku — dojazd od ul. Mickiewicza, obok ogródek działkowych — w niedzielę, 20 bm., o godz. 10.30. Zgłoszenia będą przyjmowane do godz. 10.55, natomiast start do imprezy nastąpi o godz. 11. Przejazd wyznaczoną trasą — o szczegółach dowiedzieć się startujący na miejscu — będzie trwał ok. pół godziny. Na krótkiej trasie zawodnicy będą mieli do przejechaania cztery próby sprawnościowe, o różnym stopniu trudności. Ci wszyscy, którzy uczestniczyli w zajęciach poprzedniej niedzieli, wiedzą o jakie próby przyjdą po raz pierwszy, organizatorzy udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

W imprezie mogą brać udział wszyscy posiadacze samochodów — bez żadnych ograniczeń. Wszyscy uczestniczący w minirajdzie otrzymają talony paliwowe, natomiast jeżdzący najsprawniej — nagrody i dyplomy. Kierowcy zainteresowani jeżdżeniem sportowym mogą

Uczymy się jeździć po śliskich nawierzchniach

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Automobilklub Podlaski organizuje w najbliższą niedzielę minirajd celem podniesienia umiejętności kierowania samochodami po śliskich nawierzchniach. Będzie to kontynuacja zajęć z poprzedniej niedzieli, ale zdecydowanie bardziej atrakcyjną!

Wszyscy zainteresowani samochodziarze powinni pojawić się na lotnisku — dojazd od ul. Mickiewicza, obok ogródek działkowych — w niedzielę, 20 bm., o godz. 10.30. Zgłoszenia będą przyjmowane do godz. 10.55, natomiast start do imprezy nastąpi o godz. 11. Przejazd wyznaczoną trasą — o szczegółach dowiedzieć się startujący na miejscu — będzie trwał ok. pół godziny. Na krótkiej trasie zawodnicy będą mieli do przejechaania cztery próby sprawnościowe, o różnym stopniu trudności. Ci wszyscy, którzy uczestniczyli w zajęciach poprzedniej niedzieli, wiedzą o jakie próby przyjdą po raz pierwszy, organizatorzy udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

W imprezie mogą brać udział wszyscy posiadacze samochodów — bez żadnych ograniczeń. Wszyscy uczestniczący w minirajdzie otrzymają talony paliwowe, natomiast jeżdzący najsprawniej — nagrody i dyplomy. Kierowcy zainteresowani jeżdżeniem sportowym mogą

Uczymy się jeździć po śliskich nawierzchniach

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Automobilklub Podlaski organizuje w najbliższą niedzielę minirajd celem podniesienia umiejętności kierowania samochodami po śliskich nawierzchniach. Będzie to kontynuacja zajęć z poprzedniej niedzieli, ale zdecydowanie bardziej atrakcyjną!

Wszyscy zainteresowani samochodziarze powinni pojawić się na lotnisku — dojazd od ul. Mickiewicza, obok ogródek działkowych — w niedzielę, 20 bm., o godz. 10.30. Zgłoszenia będą przyjmowane do godz. 10.55, natomiast start do imprezy nastąpi o godz. 11. Przejazd wyznaczoną trasą — o szczegółach dowiedzieć się startujący na miejscu — będzie trwał ok. pół godziny. Na krótkiej trasie zawodnicy będą mieli do przejechaania cztery próby sprawnościowe, o różnym stopniu trudności. Ci wszyscy, którzy uczestniczyli w zajęciach poprzedniej niedzieli, wiedzą o jakie próby przyjdą po raz pierwszy, organizatorzy udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

W imprezie mogą brać udział wszyscy posiadacze samochodów — bez żadnych ograniczeń. Wszyscy uczestniczący w minirajdzie otrzymają talony paliwowe, natomiast jeżdzący najsprawniej — nagrody i dyplomy. Kierowcy zainteresowani jeżdżeniem sportowym mogą

Uczymy się jeździć po śliskich nawierzchniach

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Automobilklub Podlaski organizuje w najbliższą niedzielę minirajd celem podniesienia umiejętności kierowania samochodami po śliskich nawierzchniach. Będzie to kontynuacja zajęć z poprzedniej niedzieli, ale zdecydowanie bardziej atrakcyjną!

Wszyscy zainteresowani samochodziarze powinni pojawić się na lotnisku — dojazd od ul. Mickiewicza, obok ogródek działkowych — w niedzielę, 20 bm., o godz. 10.30. Zgłoszenia będą przyjmowane do godz. 10.55, natomiast start do imprezy nastąpi o godz. 11. Przejazd wyznaczoną trasą — o szczegółach dowiedzieć się startujący na miejscu — będzie trwał ok. pół godziny. Na krótkiej trasie zawodnicy będą mieli do przejechaania cztery próby sprawnościowe, o różnym stopniu trudności. Ci wszyscy, którzy uczestniczyli w zajęciach poprzedniej niedzieli, wiedzą o jakie próby przyjdą po raz pierwszy, organizatorzy udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

W imprezie mogą brać udział wszyscy posiadacze samochodów — bez żadnych ograniczeń. Wszyscy uczestniczący w minirajdzie otrzymają talony paliwowe, natomiast jeżdzący najsprawniej — nagrody i dyplomy. Kierowcy zainteresowani jeżdżeniem sportowym mogą

Uczymy się jeździć po śliskich nawierzchniach

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Automobilklub Podlaski organizuje w najbliższą niedzielę minirajd celem podniesienia umiejętności kierowania samochodami po śliskich nawierzchniach. Będzie to kontynuacja zajęć z poprzedniej niedzieli, ale zdecydowanie bardziej atrakcyjną!

Wszyscy zainteresowani samochodziarze powinni pojawić się na lotnisku — dojazd od ul. Mickiewicza, obok ogródek działkowych — w niedzielę, 20 bm., o godz. 10.30. Zgłoszenia będą przyjmowane do godz. 10.55, natomiast start do imprezy nastąpi o godz. 11. Przejazd wyznaczoną trasą — o szczegółach dowiedzieć się startujący na miejscu — będzie trwał ok. pół godziny. Na krótkiej trasie zawodnicy będą mieli do przejechaania cztery próby sprawnościowe, o różnym stopniu trudności. Ci wszyscy, którzy uczestniczyli w zajęciach poprzedniej niedzieli, wiedzą o jakie próby przyjdą po raz pierwszy, organizatorzy udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

W imprezie mogą brać udział wszyscy posiadacze samochodów — bez żadnych ograniczeń. Wszyscy uczestniczący w minirajdzie otrzymają talony paliwowe, natomiast jeżdzący najsprawniej — nagrody i dyplomy. Kierowcy zainteresowani jeżdżeniem sportowym mogą

Już niedługo-nowa gazeta

Ogłaszamy konkurs na tytuł „popołudniówki”

Najprawdopodobniej już w maju br. mieszkańcy naszego regionu otrzymają nową gazetę. Podobnie jak w innych większych miastach, znacznie ukażących się codzienne pismo popołudniowe. Gazeta trafić będzie do rąk czytelników około godziny 14, a więc będziemy mogli ją kupić po wyjściu z pracy.

Obecnie trwają prace przygotowawcze: krystalizuje się skład zespołu dziennikarskiego, opracowuje profil gazety, ustala się harmonogram druku, dopina się o ostatni guzik cały szereg spraw organizacyjnych.

Waż

Regionalny bilans roku (I)

Pogłębiające się od 2 lat trudności kooperacyjne i zaopatrzeniowe oraz spadek produkcji materialnej i brak równowagi rynkowej, określają w bardzo znaczący sposób sytuację społeczno-gospodarczą w naszym makroregionie. Potwierdzają to zresztą wyraźnie komunikaty Wojewódzkich Urzędów Statystycznych z Białegostoku, Łomży i Suwałk.

O mawienie na naszych łamach realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w minionym roku rozpoczniemy od przemysłu. W województwie białostockim, liczącym ponad 652 tysiące mieszkańców, w gospodarce społecznej pracowało niemal 190 tys. osób, czyli o ponad 6 tysięcy mniej, niż w roku 1981. Spadek zatrudnienia zaobserwowano we wszystkich branżach. Najwyższy zanotowano w tzw. produkcji materialnej (o 9,8 proc.), administracji państwowej i wymiarze sprawiedliwości (o 7,3 proc.) i w przemyśle (o 6,1 proc.). Od początku ubiegłego roku następował coraz mniejszy spadek, a od maja zanotowano wzrost produkcji sprzedanej przemysłu w porównaniu z analogicznymi miesiącami 1981 r. Za cały rok wzrost sprzedaży wyniósł 1,9 proc. W stosunku do roku 1979 spadła ona jednak o 5,7 proc.

W wartościach bezwzględnych owa sprzedaż wyniosła w minionym roku 105,2 mld zł (w cenach zbytu z 1982 r.). Szczególnie korzystnie wypadło to w przemyśle środków transportu (wzrost o 10 proc.), spożywczym (o 9,3 proc.), szklarskim (o 5,1 proc.) i materiałowym budowlanych (o 4,1 proc.). Tendencją spadkową zanotowano natomiast w przemyśle — naszowym i utylizacyjnym (o 4,1 proc.), elektrotechnicznym (o 19 proc.), drzewnym (o 13 proc.), włókienniczym (o 6 proc.) i maszynowym (o 3,5 proc.).

Jeśli chodzi o „procentowe sukcesy” owego okresu,

to największe zanotowano przy produkcji wyrobów spożywczych tzn. przy produktach uboju zwierząt rzeźnych (42 proc.), wędlinach (16 proc.) i maśle (20 proc.). Produkcja obuwia wzrosła o 5 proc., ale już maszyn, urządzeń czy narzędzi rolniczych i sprzętu dla gospodarstwa domowego — o 11 proc. Zmniejszył się natomiast o 11 godz. czas przepracowany 1 robotnika w przemyśle uspołecznionym (dotyczy to normalnego czasu pracy). W kategorii godzin nadliczbowych zanotowano 12

procentowy wzrost ich wykorzystania. Wzrosła też absencja chorobowa wśród robotników grupy przemysłowej — o 9 proc. Zmalały z kolei zjawiska „płatnych przestoju” (o 19 proc.) i nieobecności nie usprawiedliwionych (o 40 proc.).

Przeciętne zatrudnienie w przemyśle było mniejsze o ok. 3,5 tysiąca osób, niż w roku 1981 i wyniosło ponad 62 tysiące. Wynagrodzenie tej grupy społecznej (wraz z rekompensatami) osiągnęło 7,7 mld zł przewyższając o 2,4 mld zł to z 1981 roku.

Przeciętna płaca miesięczna w tej gałęzi gospodarki wyniosła na Białostocczyźnie 10,4 tys. zł i wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 3,6 tys. zł. Wzrosła też, o ponad 7 proc. wy-

żądź — o 23 proc. Od średniej wojewódzkiej znacznie odbiega natomiast produkcja tarczy (niejś o 22 proc.), mebli (o 7 proc.), tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych (o 14 proc.) oraz tkanin wlnianych i wełnopodobnych (o 12 proc.).

W województwie łomżyńskim nie zdołano natomiast całkowicie zahamować tendencji spadkowej w przemyśle. Zdecydowało o tym przede wszystkim niepełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych branży rolno-spożywczej — bo po prostu nie było surowców — a także w przemyśle lekkim, który pokrywał się o brak wykwalifikowanych kadr, przede wszystkim w przemyśle tekstylnym i włókienniczym. Utrzymać się też dysproporcje rynkowe, bo choć płace

rosły to malała wydajność. Sprzedano ostatecznie w tym województwie wyroby za prawie 21 mld zł (tzn. o ponad 8% mniej niż w poprzednich 12 miesiącach). W stosunku jednak do roku 1979 spadek wyniósł aż 10 proc. Zdecydowały o tym słabsze niż w najlepszych latach wyniki przemysłów: spożywczego (o 8,7 proc.) i włókienniczego (o 12,5 proc.). Np. w ZZPB w Zambrowie spadek był aż 14 procentowy, a w LZPB wyniósł 11,6 proc. Na wyniki województwa rzutowała też obniżka produkcji w dwóch innych liczących się zakładach — Przedsiębiorstwie Przemys-

skim odwróconym w minionym roku tendencje spadkowe, notowane w 1981 r. Wzrosła produkcja większości wyrobów przemysłowych oraz podstawa w uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Więcej było mieszkań i wyższe zbiory.

Na niższym natomiast poziomie niż w 1981 r. kształtowało się zaopatrzenie rolnicze w środki produkcji, tj. ciągniki, maszyny, nawozy i pasze. Niekorzystnie też ukształtowała się sytuacja pieniężno-rynkowa. Rosły dochody ludności, a towarów na rynku nie przybywało.

Wartość produkcji sprzedanej w tym województwie wyniosła 37,6 mld zł, tzn. o 3 procent więcej niż przed rokiem (w cenach zbytu z 1982 r.). Wzrost wartości produkcji uzyskano m.in. poprzez niemal 6-procentową poprawę wydajności pracy przy niższym (o 2,5 proc.) zatrudnieniu. Wśród wyrobów zanotowano przrost m.in. w produkcji płyt pilśniowych (o 0,7 proc.), obuwia (o 7,6 proc.), produktów uboju (o 23 proc.), mięsa wędzonego (o 21 proc.), wędlin (o 6 proc.) i masła (o 11 proc.). Spadła natomiast produkcja drabiu białego (o 54 proc.), mleka spożywczego (o 12 proc.), pieczywa (o 8 proc.) i mieszanek paszowych (o 48 proc.).

Przebieg płacy miesięcznej (łącznie z rekompensatami) wyniósł 10,025 zł, tzn. o ponad 56 proc. więcej niż w 1981 r.

Przebieg płacy miesięcznej (łącznie z rekompensatami) wyniósł 10,025 zł, tzn. o ponad 56 proc. więcej niż w 1981 r.

W przemyśle coś drgnęło

Z zagranicy

„Polityka wschodnia” RFN pod znakiem zapytania?

(KORESPONDENCJA Z BONN)

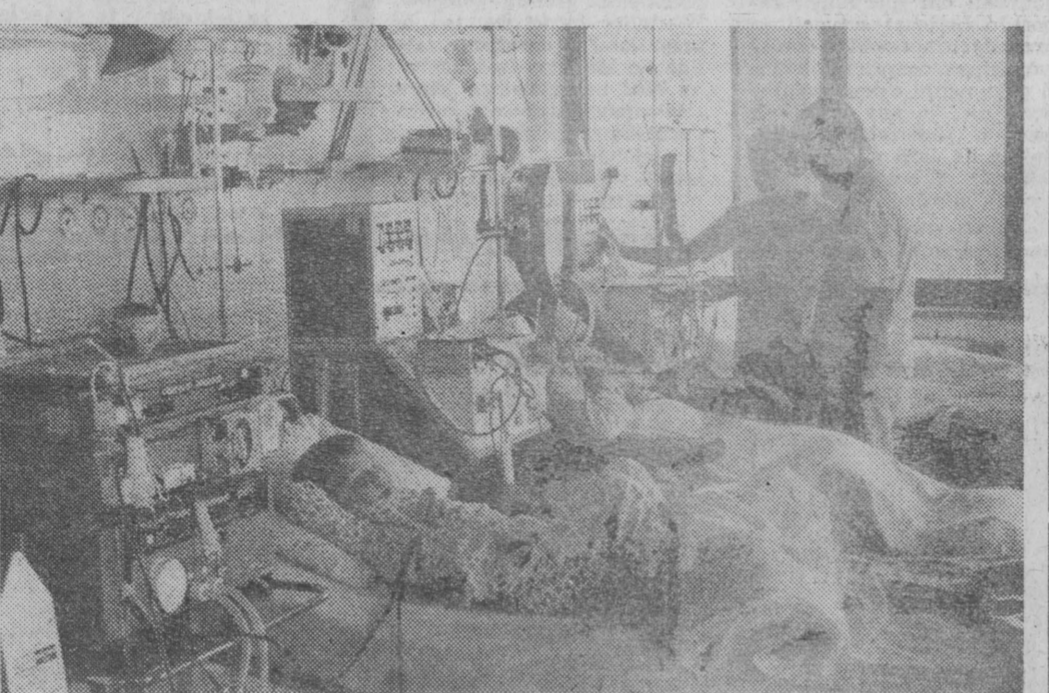
Wypowiedź federalnego ministra Spraw Wewnętrznych, Friedricha Zimmermanna (CSU) o „otwartej kwestii niemieckiej”, do której zalicza on także mieszczące się w granicach Polski „obszary za Odrą i Nysą”, nadal jest w RFN przedmiotem krytyki ze strony wielu polityków socjaldemokratycznych. Ostatnio zabral głos w tej sprawie z-cu przewodniczącego komisji Bundestagu do spraw wewnętrzni-

niemieckich, prof. dr Nils Dieberich. „Oświadczenie ministra Zimmermanna — stwierdza deputowany socjaldemokratyczny — stawia pod znakiem zapytania całą niemiecką politykę wschodnią. Rząd federalny winien w związku z tym zająć stanowisko...” Wskazując na niebezpieczeństwo kierunku politycznego reprezentowanego przez Zimmermanna deputowany SPD tak dalej mówi: „kto chciałby dzisiaj uczynić przedmiotem negocjacji z granic z 1937 roku zagranicą pokojową w Europie jako całości”. Prof. Dieberich wskazuje na międzynarodowe implikacje tak nieodpowiedzialnej wypowiedzi przywołującej do życia „widma jeźdźców wschodu” i opartego na tej ideologii hasła „z powrotem do Rzeszy”.

Innym przejawem odchodzenia przez rząd RFN od ducha i litery układów z Puchą jest oficjalny biuletyn Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN, którym do resortu kieruje właśnie Zimmermann, gdzie zwróciła ona uwagę dłuższą informacją noszącą tytuł „W roku 1982 przybyło do RFN ponad 48 tysięcy wsiadłości”. Mimo, że od kilku dziesięcioleci nie odbywa się w Europie żaden przymusowy transfer ludzi, w oficjalnych publikacjach RFN nadal używa się terminu „wsiadłości”. Są to tymczasem po prostu ludzie, którzy dobrowolnie i na swoje własne życzenie postanowili zmienić kraj swego zamieszkania.

Nie to jednak w notacie ministerstwa jest najważniejsze. Podając ile osób przyjechało do RFN z takich krajów jak Polska, Rumunia, ZSRR, Czechosłowacja, Węgry i Jugosławia autor notatki nie nazywa Polski tak jak ona rzeczywiście się nazywa, lecz używa dla niej nazwy - dziwłoga „Polnische Bereich”. Słowo „Bereich” oznacza tyle, co okręg, zakres, czy rejon. Inny słowo, w 12 lat po podpisaniu układu pomiędzy Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową, w którym oba państwa potwierdziły, iż „nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości”, niektóre zachodniemieckie ministerstwa używają dla Polski rewizjonistycznego słowa — atrapy.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI



CENTRUM ZDROWIA DZIECKA to placówka znana już nie tylko w kraju. Działalność swoją rozpoczęła w 1977 roku od aturacii przychodni przyszpitalnej. Dwa lata później oddany został hotel dla matki z dzieckiem, potem uruchamiany był szpital. Podczas swej kilkuletniej działalności przychodnia przyszpitalna zarejestrowała ponad 160 tys. pacjentów, ponad 300 tysiącami udzielono porad lekarskich, przeprowadzono około 2 mln badań diagnostycznych. Wśród wielu oddziałów i pracowni specjalistycznych funkcjonujących w CZD jest stacja dializ, licząca 9 łóżek. Dotychczas wykonano 2.193 dializy. Prowadzi się to leczenie dializami otrzewnymi lub chemo-dializami w przypadku niewydolności nerek lub zatrut. Ponadto leczeni są ambulatoryjnie pacjenci z całego kraju z postępującą niewydolnością nerek, zakwalifikowani w przyszłości do dializoterapii i przeszczepu nerki.

NA ZDJĘCIU: sterylna stacja dializ Centrum Zdrowia Dziecka. CAF — MARIUSZ SZYPERKO

Ciąg dalszy ze str. 1

Oczywiście pierwszy wariant, jak to bywa przy przewidywaniach, już przy wstępnych kalkulacjach kosztów waży nas około 0,7 mld zł drożej, niż np. trzeci. Bagatel!

Alé pierwszy wariant ma większą szansę realizacji. A to dlatego, jak wyjaśnia K. Karpowicz, że „biedny placdwa razy”. A może jeszcze warto by dodać: pozabawiony wyobraźni...

Polska resortowa

Nie wyjaśnimy dlaczego wybieramy najgorszy wariant, jeśli nie wyjaśnimy tajemnic gospodarki naszymi wodami. Gdybyśmy teraz zapytali, kto ponosi winę za dramatyczną sytuację w gospodarce wodnej, nikt by nie odpowiedział na to pytanie. Bo nie potrafimy wskazać odpowiedzialnego.

Gdy radziecki Tadżykistan chciał nawodnić swoje pustynie i dać wodę stolicy, która przez pół roku (od marca do października) nie widzi kropli deszczu, stworzył największe pod względem kadrowym i finansowym ministerstwo dające nam całkowitą władzę nad wodami. Dziś na pustyniach rośnie bawełna.

My, żeby nie zawracać sobie głowy infrastrukturami, ściekami i wodami, podzieliłmy po wojnie kompetencje w gospodarce wodnej między dwa resorty, a potem między dwa dalsze, czyli w zasady wody odpowiedzialnych — nikt nie odpowiada.

Szczęśliwym okresem dla naszych wód był dopiero rok 1960. Zwyciężył rozsadek i utworzono Centralny Urząd Gospodarki Wodnej, działający na prawach ministerstwa. Miał on również w swoim zakresie ochronę wód. Zanim jednak pozwolono urzędowi na wprowadzenie pewnej logiki i ciągłości inwestowania, rozwiązano go. Rozproszono przy tym kadry wysokiej klasy specjalistów-praktyków i naukowców. Rozsadek zwyciężył więc na długo. Mimo

czasach gierkowski. A nasza praktyka nie lubi potęg wyborczych, tylko wsad do szafki, w zamieniu. Stało się to „programowi”.

Ow stan chaosu trwa do dziś. Każde z ministerstw ma gdzieś docepione obowiązki w gospodarowaniu wodami. I każde chciałoby tylko korzystać z zasobów tego bogactwa, ale nie pomażać go, bo w istocie ma w obowiązku zachować inne go pomazania.

Mamy i takie skutki: w naszych akwenach życie w

można dostarczyć dziennie 60 tys. m szesć wody; natomiast miasto potrzebuje jej około 90 tys. I tyle otrzymuje, kosztem oczywiście jakości wody. Jej uzdatnianie bowiem jest najsłabszym ogniwem ujęć wody.

Zużycie wody rośnie bardzo szybko. Prognozy wskazują, że już za około 15 lat zapotrzebowanie w Białymstoku podwoi się. Potrzebne są poważne inwestycje.

Obecnie trwa, rozpoczęta w 1978 r., modernizacja wasilkowskiego ujęcia. Jej zakoń-

czenie zaspokoi zapotrzebowanie na wodę, jakie mieliśmy w roku ubiegłym. Poza tym (według zarządzenia władz miejskich) 20 zakładów ma zbudować własne ujęcia wody, zaś w 29 ma się limitować jej dostawy. Bilans wody ma nieco poprawić budowa studni w ogrodach działkowych, pokrywających zapotrzebowanie działkowców i MPO.

Po tej dyskusji czas wrócić do trzech białostockich programów i odpowiedzieć dlaczego wariant najsłabszy ma największą szansę realizacji.

Białystok pobiera obecnie wodę z dwóch bardzo leciwych ujęć — w Jurowcach (72-letnie) i w Wasilkowie (stuknęła setka). Oba ujęcia

Sprawy najważniejsze: młodzież

Zaproszenie do aktywności

Przed wszystkim chyba młodzież może się cieszyć z obniżki cen biletów do kin? Młodzież jest bowiem od lat najwerniejszym wielbicielem kina, bo tylko prosię zajrzeć na byle który seans. Bo też „automat podwyżek cen” — tym razem mający na uwadze samofinansowanie się polskiego przemysłu filmowego — musiał przegrać. To runda dla młodzieży. Nie ma natomiast młodzieży powodów do radości z fonografiki, albowiem dobrych płyt polskich nie było i nie ma, zaś płyty długogrające firm polonijnych kosztują (uwaga) po 500 zł, a firm zachodnich po kilka tys. i tylko na giełdach. Jeszcze trudniejsza jest sytuacja elektroniki, gdyż na dobry zestaw stereofonowy od „Kasprzaka” trzeba mieć — bagatela! — zasoby już w granicach stu tysięcy.

To są — niewątpliwie — również autentyczne kłopoty młodzieży. Nie nowe, ale przez kryzys pogłębiające.

A czy innych, poważniejszych kłopotów młodzieży nie ma? Owszem — tak, rzeczywiście ma i rzeczywiście poważniejsze. Te właśnie poważniejsze problemy młodzieży, ale równocześnie z młodzieżą — chociaż za pośrednictwem 120 działaczy ZSMP — podjął PRON. Najzajtr po spotkaniu, tj. w czwartek, 10 lutego, pojawiły się w gazetach liczne sprawozdania, pod hasłami w rodzaju: Młodzi szansą PRON, a PRON szansą młodych. Z jaką ofertą wystąpił PRON do młodych? Najkrócej mówiąc — z mickiewiczowską: mierz siły na zamiary. Czy to hasło mickiewiczowskie sprawi, że młodzi będą szansą PRON, a PRON szansą młodych — zobaczymy? Niki, a w tej liczbie i działacze z Komisji. Inicjującej nie mają złudzeń, że wystarczy odwołać się do wieszczki, a już młodzież ruszy tę naszą bryłę gospodarki i życia społecznego z posad. Entuzjaści z PRON tym się różnią chyba od entuzjastów innych etapów, że w pierwszej kolejności są realistami. I temu dają na co dzień wyraz. Namawiają do zgody narodowej, przekonują za koniecznością podjęcia raz jeszcze wielkiego trudu odrodzenia. Agitują za małymi potokami słów, a za wielkimi rzekami czynów. Agitują za działaniem, zwyciężajmy, prostym, nieładnie mówimy — dla innych ludzi, dla wsi, dla miasta, dla gospodarki, dla zakładu.

Na spotkaniu padły słowa na tyle mądre, co i dla wielu młodych mogące być atrakcyjnym tematem do sporów. Oto te słowa: „To nie ci, którzy wam naprawdę życzą dobrze, twierdzą że trzeba wam dostarczyć przede wszystkim tanich rozrywek i łatwych przyjemności, że trzeba wam zapomnieć o wielkich sprawach. Wierzęcie mi — uważam, że młodzież potrzebuje rozrywek, radości i śmiechu, ale młodzież naprawdę czegoś wielkiego pragnie i wtedy odczuwa prawdziwą radość, gdy może studiować sprawę, której wielkość uznaje”.

Do jakiej pomyłki, może się narzą, ale śmiejmy się, że dziś młode pokolenie wyznaje poglądy, iż jest bardziej zmartwione o swój los, niż o ich los dorostli. Nie rozważam tej tezy z braku miejsca, ale jak się wydaje, na tym polega ca-

ła istota również tego — jak powiedziano na wspomnianym spotkaniu — „narodowego bolesnego rozbiła”. Z tego spotkania inna myśl też by przemawiała za taką tezą, że mianowicie „linia rozdarcia, krwawiąca boleśnie, biegnie między pokoleniami, a nawet przez domy rodzinne”.

Dorośli, mający pod swoim „zarządkiem” ojczyznę i każdy w niej dom, muszą chyba prowadzić ten dialog wychowawczy w ten sposób, aby swoją szczerą troską mogli uwierzytelnić jak najszybciej.

Ostatnie dni przyniosły wiadomość od ministra Oświaty Faron (patrz „Trybuna Ludu” nr 33), o tym co dalej z oświatą, ale obok tego nieco wiadomości o tym, kogo oświata nie oświeca i dlaczego obserwuje się rosnące wątpliwości młodych w sens wykształcenia, w sens wiedzy. Minister Bolesław Faron powiada, że mimo zawieszania reformy szkolnej to jednak różne jej elementy znalazły się w programach, a prócz tego, że ma zamiar powołać komitet reformy szkolnej, który mógłby opracować „konceptcję oświaty polskiej na koniec lat dziewięćdziesiątych”. Na razie — powiada minister — „jeszcze niestety długo będziemy dźwignąć świadomość nierównych szans oświatowych”.

Kto jak kto, ale młodzież tę wiadomość zauważyła. Inaczej: walka o równe szanse została urealniona wbrew przecieć dążeniom i aspiracjom. Lecz nie tylko rodziców, ale i młodzieży. Czy ta sprawa myślenie dalej realnie — nie stanowi o tej „linii rozdarcia między pokoleniami”? „Punkty”, czyli „obecny system przyjęty na studia — jak go nazywa przedstawiciel Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” — „który z pewnymi modyfikacjami obowiązuje od ponad 15 lat był powszechnie krytykowany”. I mimo tej „powszechnej krytyki” — utrzymywany, albowiem ciągle istnieje problem — jak wyrównywać szanse młodzieży. Teraz mają być „punkty” zmodyfikowane. Ciekawe nie to, co powiada naukowiec i jeszcze inni, ale co powie sama młodzież?

Kolejna sprawa, gdy my — dorostli — dyskutowaliśmy, jak należy kształcić, to młodzież (nie tylko między sobą) dys-

kutowała — jak może ona swoją wiedzę spożytkować dla kraju i co jest niemniej ważne, także dla siebie. Niestety bezsprzecznie niedźwiedzia przysługę staż pracy”, który pod pięknymi hasłami faktycznie degradował wykształconą młodzież na starcie do podrzędnych ról, opóźniał jej awans.

Kolejna linia przebiegała w ten sposób, że młodzież nie akceptowała stosunków w pracy, jak też stosunku do niej samej, stosunku do jej zarobków, do jej aspiracji pracy twórczej, w nowoczesnych fabrykach i przy nowoczesnej produkcji. Próba dania jej satysfakcji, a nawet poważnego z tej okazji dialogu była słabą „drugą Polską”, i po którejś — niestety — został „głęboki kryzys”. Obecnie obserwuje się bardzo niepokojące zjawiska: spada gwałtownie zainteresowanie dokształcaniem się, obniżyła się prawie o połowę liczba uczniów w szkołach dla pracujących, trwa ciężka z zawodów wyuczonych. Dość powiedzieć, że spośród 105 tys. inżynierów z lat 1971—80, aż 16 tys. uciekło z zawodów wyuczonych, a spośród absolwentów studiów dla pracujących co trzeci dał „skok w bok”.

Wszystkie krytyki tych zjawisk, a także inne, gotowi byłymy zawsze — my dorostli — składać na „gorące głowy młodych”. Bo jeszcze się nie wysumieł? Tymczasem mało kto, może poza komitetem ekspertów ds. reformy oświaty prof. Szczepańskiego, nikt nie chciał dostrzec, że postawami ludzi, a w tym i ludzi młodych, rządzi po prostu pragnienie samorealizacji. Wiedza? A po co? Co będzie miał z tego? Dziś wcale nie przysługiwano hydraulik za 3 dni pracy (prywatnie) chce akurat tyle, ile ma absolutnie po studiach za cały miesiąc. Oto pogląd młodych.

Do jakiej pomyłki zdążam? Uważam, że w dialogu z młodzieżą nie należy jej posadzać, że ma pretensje za brak godziwych rozrywek. Gitara elektryczna naprawdę nie jest instrumentem prowadzącym. Dla młodzieży istotniejsza jest sentencja Mickiewiczowska.

(Interpress)

STEFAN KURECKI

Susza w kranach

zdecydowanego protestu ludzi nauki, „władanie wodą” podzielono między: Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Ministerstwo Komunikacji, Prawo głosu dano jeszcze Ministerstwu Górnictwa i Energetyki (z racji dużego zużycia wody przez energię). Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych (roboty hydrotechniczne), Centralnemu Urzędowi Geologii (wody podziemne). Chaos uzupełnił dodatkowy rozproszony pieczę nad wodami w 1975 roku między 49 województw.

Po drodze był jasny punkt w postaci mądrego programu „Wisła”. Zrodził się w

zdecydowanego protestu ludzi nauki, „władanie wodą” podzielono między: Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Ministerstwo Komunikacji, Prawo głosu dano jeszcze Ministerstwu Górnictwa i Energetyki (z racji dużego zużycia wody przez energię). Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych (roboty hydrotechniczne), Centralnemu Urzędowi Geologii (wody podziemne). Chaos uzupełnił dodatkowy rozproszony pieczę nad wodami w 1975 roku między 49 województw.

Po drodze był jasny punkt w postaci mądrego programu „Wisła”. Zrodził się w

zdecydowanego protestu ludzi nauki, „władanie wodą” podzielono między: Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Ministerstwo Komunikacji, Prawo głosu dano jeszcze Ministerstwu Górnictwa i Energetyki (z racji dużego zużycia wody przez energię). Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych (roboty hydrotechniczne), Centralnemu Urzędowi Geologii (wody podziemne). Chaos uzupełnił dodatkowy rozproszony pieczę nad wodami w 1975 roku między 49 województw.

Po drodze był jasny punkt w postaci mądrego programu „Wisła”. Zrodził się w

zdecydowanego protestu ludzi nauki, „władanie wodą” podzielono między: Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Ministerstwo Komunikacji, Prawo głosu dano jeszcze Ministerstwu Górnictwa i Energetyki (z racji dużego zużycia wody przez energię). Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych (roboty hydrotechniczne), Centralnemu Urzędowi Geologii (wody podziemne). Chaos uzupełnił dodatkowy rozproszony pieczę nad wodami w 1975 roku między 49 województw.

Po drodze był jasny punkt w postaci mądrego programu „Wisła”. Zrodził się w

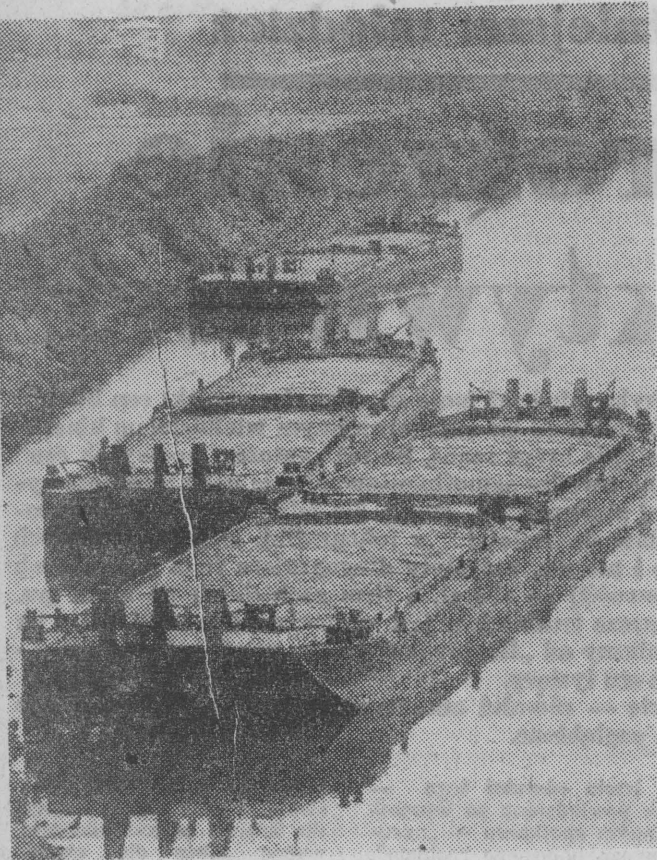
zdecydowanego protestu ludzi nauki, „władanie wodą” podzielono między: Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Ministerstwo Komunikacji, Prawo głosu dano jeszcze Ministerstwu Górnictwa i Energetyki (z racji dużego zużycia wody przez energię). Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych (roboty hydrotechniczne), Centralnemu Urzędowi Geologii (wody podziemne). Chaos uzupełnił dodatkowy rozproszony pieczę nad wodami w 1975 roku między 49 województw.

Po drodze był jasny punkt w postaci mądrego programu „Wisła”. Zrodził się w

Drogę okrężną

Na poważne inwestycje potrzebne są pieniądze. Powstaje więc problem, rozpatrywany głównie od strony finansowej, gdzie i co budować: czy na Supraśli, czy w Żółtkach na Narwi, czy w Kaniukach na tejsze Narwi.

ANNA RADZIUKIEWICZ



Dokąd spłynął program „WISŁA”

Minęło już kilka miesięcy od tej rozmowy z białostockimi ekologami. Wypłynął wtedy po raz pierwszy, po dłuższej przerwie, problem bardzo modnego swego czasu programu „Wisła”. Wtedy też uświadomiliśmy sobie, że choć Białostoczczyzna nad Wisłą nie leży, to jednak została przez stołecznych planistów zauważona. Podobno — jak twierdzą „ochroniarze” — nasz związek z Wisłą został w centrali odkryty dość przypadkowo.

Zdarzyło się to pewnego letniego dnia w 1975 r., gdy ówczesny wicepremier zaczął moczyć nogi w Zalewie Zegrzyńskim. Skutek był taki, że nie mógł ich później odszorować. Wierni pretorianie natychmiast podpowiedzieli Bardzo Ważnemu Pałazowiczowi, że to Bug i Narew przyniosły brudy do Zegrza. W rok później (decyzją 142/76) Prezydium Rządu zaakceptowało program gospodarki wodnej do roku 1980 oraz kierunki rozwoju do końca wieku. W części poświęconej ochronie wód postanowiono zlewnie górnej Wisły i Odry oraz Pilicy i Narwi uchronić przed lokalizowaniem w nich przemysłu wodochłonnego i tworzącego uciążliwe ścieki. Miały to być bowiem przede wszystkim zasoby wody pitnej dla stolicy i innych dużych aglomeracji miejskich.

Moczenie nóg zaowocowało rządowym programem ochrony m.in. naszej Narwi. Dobrze i to, choć w owym czasie programów, z których nie wynikało nic poza ambicją, było wiele. Cóż bowiem z centralnych ustaleń, gdy już nie starczało pieniędzy na zaczęte inwestycje, a dychawiczne budownictwo uwikłane było bez reszty w niewykonane zadania.

Przez trzy następne lata urzędy wojewódzkie z terenów nadnarwiańskich analizowały szanse uzdrowienia swojej gospodarki ściekowej. W marcu 1980 r., kiedy kryzys stał już na progu, wojewodowie — białostocki, łomżyński, ostrołęcki i suwalski wystosowali do Komisji Planowania Solidnie umotywowane wystąpienie, sugerujące rozwiązanie (kosztem ok. 10 miliardów zł) problemu gospodarki wodno-ściekowej na podległym im terenie. Aby jednak instancje stały się realne, musiałyby się znaleźć w rządowym planie społeczno-gospodarczym na lata 1981—85. W przeciwnym wypadku, bez pomocy z zewnątrz, działające na terenie makroregionu przedsiębiorstwa specjalistyczne nie dałyby sobie rady z ogromem zadań.

Wojewoda białostocki przypomniał ponadto władzy centralnej, że jeżeli do 1990 r. nie zneutralizuje się „produkowanych” a niego rocznie 140 mln. m sześć. ścieków trujących m.in. Narew, Supraśl i Bug, to nie tylko Białystok, ale i Warszawa będą miały wyjątkowo złą jakość wody. Już przed trzema laty Narew (tylko teoretycznie) miewała wodę I klasy czystości. Biebrza z kolei, która jest ponoć najczystsza rzeką w regionie, wciąż dostaje poważne porcje zanieczyszczeń z Elku i Prosteck. Rzeka ta ma tylko w połowie klasę III. Przedsta-

mają być wypłacone z kasy centralnej. Gospodarze województwa powinni jednak część własnego budżetu przeznaczyć na oczyszczalnie średnie i małe, o przepustowości dobowej poniżej 10 tys. m sześć. ścieków.

Po rozpisaniu zadań w centrali, wojewoda białostocki powołał w końcu sierpnia 1980 r. kilka zespołów do opracowania kompleksowych programów w województwie. Jeden zajął się programem „Wisła”, oczywiście w skali województwa. Do grudnia 1980 roku grupa zebranych w nim ludzi obradowała dwa razy i zdołała stworzyć dość interesujący „Program Ochrony Wód”, zawierający (na 16 stronach), rzetelną inwentaryzację dotychczasowego stanu gospodarki wodnej na Białostoczczyźnie oraz propozycje wyhamowania burzliwego dotąd procesu zanieczyszczenia wód.

dzie, musi zakończyć się budowa pierwszej części białostockiej oczyszczalni (teoretycznie ma się stać w roku 1985) i zrealizować trzecia będzie etap drugi (1990 r.). Podobnie jest w Siemiatyczach, trujących Bug i w Bielsku Podlaskim — choć akurat tamtejsze dwa obiekty powinny ruszyć już za dwa lata. Ekologów czeka więc w najbliższym czasie raczej bezradne rejestrowanie wciąż postępującej degradacji wód i tocenie mało skutecznego boju z przemysłowym lobby, przyzwyczajonym do traktowania zarzutów ochroniarzy jako nieszkodliwych dewiacji.

Jedynym pozytywnym, wynikającym z budowy owych trzech, największych i szalenie kapitałochłonnnych inwestycji oczyszczalni, jest to, że — jak dotąd — nie są one przerywane. Prace, choć w tempie niezadowalającym nikogo, wciąż są na tych budawach prowadzone. Rodzi to pewien op-

czyśczeni (tymczasowej), Drohiczyne, Tykocinie, Brańsku i Czarnej Białostockiej (modernizacja tymczasowej). Potrzeby inwestycyjne są więc bardzo duże. Wyszłi naprzeciw im wrocławski Instytut Kształtowania Środowiska, który opracował tanią koncepcję oczyszczania ścieków w małych miastach. Wykorzystuje się w tym celu lokalne stawy, glinianki i inne zagłębienia porośnięte trzciną. Roślina ta, w określonych warunkach (i za darmo), zupełnie nieźle spełnia rolę filtrów. Eksperymentalne oczyszczalnie tego typu są już budowane w Sokółce i Dąbrowie Białostockiej, rychło też powstaną w Choroszycy, Białowieży i Mońkach. Ich najważniejszą zaletą jest spora skuteczność (vide Sokółka) i niskie koszty, które można pokrywać np. w Funduszu Gospodarki Wodnej i Funduszu Ochrony Środowiska. Jest to więc niezaprzeczalna szansa dla małych o-

Od tamtej pory minęły dwa lata. Zespół już się nie zbiera, a program „Wisła” czeka na lepsze czasy. Ścieków jednak nie ubywa. Sam Białystok „produkuje” ich ok. 60—70 tys. m sześć. na dobę. Marek Kędzierzawski uważa, że jest to tylko 60 proc. wszystkich ścieków w województwie. Trudno się więc dziwić, że ekologowie coraz głośniej wracają do zamierzonego archiwalnego dziś programu. Białostoczczyzna przecież nie należy do największych trucieli środowiska, ale ma swój znaczący „wkład” w tej dziedzinie. Należy więc założyć, że jeśli opanowana zostanie sytuacja w największym mieście makroregionu, to automatycznie zmaleje też zagrożenie dla okolicznych rzek i Zegrza. Zanim jednak do tego doj-

tylizm, bo przecież prędzej czy później oczyszczalnie ruszą. Zmieni się też w województwie żenująca proporcja ilości miast bez oczyszczalni (13) do miast mających takie obiekty (Czarna Białostocka, Hajnówka, Łapy, Sokółka).

Kończąc spotkanie z programem „Wisła” na Białostoczczyźnie, należy podkreślić, że niezależnie od tego jaki los go czeka, zrobił dla nas sporo dobrego. Uświadomił m.in. władzom centralnym ogromną rolę gospodarki wodnej i stał się czynnikiem wyzwalającym w terenie potrzebę chronienia własnych wód. Wydobł też na światło dzienne wiele problemów, których dotąd jedynie niewielkiemu gronu ekologów. W stolicy mówi się, że w przyszłości programem zajmie się Ministerstwo Ochrony Wód i Środowiska, które miało powstać w minionym roku. Na razie rząd ma wiele innych, pilniejszych spraw do załatwienia i ministerstwa takiego nie ma.

ADAM LOZOWSKI

Leśne



Władysław Makarewicz dokładnie ocenia gałęzie

Piękny jest las zimą, gdy biały puch pokrywa wszelką roślinność, od runa po wierzchołki świerków. Drzewa w śnieżnej szacie przybrały wygląd niczym z krainy baśni. Wokół panuje cisza. Czasami tylko słychać szum wiatru i trzask łamanych gałęzi przez przebiegającą zwierzynę. Wydaje się, że jesteśmy w świecie, do którego nie wszedł jeszcze człowiek. Tak, jakbyśmy żyli przed kilkoma wiekami, gdy gęszcz leśny stanowią dla ludzi tajemnicę.

Jeszcze jest cicho, ale im głębiej wkraczamy w leśne ostepy, tym głośniejszy dochodzi do nas rytmiczny stukot pracujących urządzeń. Wkrótce wjeżdżamy na polanę, w sercu puszczy, gdzie trwa wyrąb drzew. Usuwają się szkody powstałe w drzewostanie na skutek przechodzących huraganów. Olbrzymie sosny i świerki powalone zostały przez wiatr. Część drzew połamała się niczym zapalki.

Takich miejsc, jak w okolicach Mikołajek, jest w Nadleśnictwie Maskulińskim wiele. 150 drwali i 70 pracowników transportu zatrudnionych jest na terenie 5 gmin — Mikołajki, Ruciane-Nida, Orzysz, Piecki i Pisz. Zwykle w sezonie jesienno-zimowym pomaga im około 200 robotników sezonowych, mieszkańców okolicznych wsi. W tym roku pomoc ta zawiodła. A jest ona potrzebna ze względu na duże straty w drzewostanach.

W normalnych warunkach nadleśnictwo nasze pozyskuje rocznie 60 tys. metrów sześciennych grubizny (drewno służące do produkcji sklejk, okleiny i na opał) oraz 15 tys. metrów sześciennych drobnicy (zrębki i żerdzie na zrębki) — informuje nadleśniczy, mgr inż. Ryszard Szymer. — Przechodzący w listopadzie 1981 roku huragan w bardzo poważnym stopniu naruszył stan zdrowotny drzewostanu, spowodował w nim luki.

Początkowo szkody szacowano na około 100 tys. metrów sześciennych, ale wkrótce okazało się, że obliczenia były mylne. Następane ataki wiatru poszerzyły leśne luki, tak że ogółem uległo zniszczeniu 250 tys. metrów sześciennych drzewna.

— Tuż po pierwszych huraganach przystąpiliśmy do usuwania szkód — mówi Ryszard Szymer. — Musieliśmy zabezpieczyć surowiec dla tartaków w Rucianem-Nidzie i Okartowie oraz dla zakładów drzewnych w Rucianem-Nidzie i Pisz, a także — aby utrzymać stan zdrowotny lasów — usunąć wywroty i złomy. Wiatrolomy są bowiem bardzo szybko opanowywane przez korniki i cetyficy, które po rozprzestrzenieniu się atakują zdrowe drzewa.

W czwartym kwartale 1981 roku pracownicy Nadleśnictwa Maskulińskiego usunęli 30 tysięcy, a w roku ubiegłym — 160 tys. metrów sześciennych powalonych drzewna. Szkody

usuwane są do dzisiaj. Wyrobę skoncentrowano przede wszystkim w rejonie Mikołajek, w którym to huragan, także styczniowe, spowodowały 60 proc. wszystkich szkód. Praca jest ciężka, a utrudnia ją brak podstawowych urządzeń i roboczej odzieży. Wprawdzie ostatnio zapowiadano uległo poprawie, wszy-



Leśna brigada w rozmowie z nadleśniczym terenowym.

Śladem naszych publikacji

W artykule „Biedne dzieci bogatego ojca” z dnia 10 stycznia 1983 roku opisaliśmy sytuację, w której drobne pozornie uchybienie w pracy administracji państwowej komplikuje życie co najmniej dwóch rodzin. Nieobecność naczelnika w momencie podpisywania umowy o przekazanie gospodarstwa rolnego następcy spowodowała bowiem unieważnienie tego dokumentu po tragicznej śmierci nowego właściciela.

Odzewem na artykuł są nadesłane do redakcji listy. Jeden z nich napisała osoba całkowicie postronna, ale znająca doskonale realia tej i podobnych spraw z doświadczenia. Pozostałe wypowiedzi należą do Matki, naczelniczki Urzędu Miasta i Gminy w Drohiczyne oraz mieszkanki Wólki Zamkowej i pobliskiej wsi Runice.

Skonfrontujmy więc opinie i poglądy osoby bezpośrednio zainteresowanej, miejscowej władzy administracyjnej oraz społeczności wiejskiej w sprawie wydarzeń, które opisaliśmy. Niech będzie to zarazem odpowiedziem na wątpliwości Matki, która uważa artykuł zamieszczony w „GW” za stroniczy i tendencyjny.

Nie mamy niestety możliwości zaprezentować wszystkich, bardzo obszernych listów w całości. Dlatego wybraliśmy z nich fragmenty odnoszące się do tych samych kwestii, jednak zupełnie inaczej widzianych.

MATKA PISZE

„Z ogromną przesadą zostały podniesione w artykule racje Anny, a całkowicie pominięte moje, pomimo że przepracowałam w tym gospodarstwie całe życie. Anna nie zamieszkała w naszym domu na stałe. Częściej i dłużej przebywała u swoich rodziców. Ostatni raz powróciła od nich w kwietniu 1982 roku, czyli wtedy gdy przekazałam gospodarstwo synowi. Jednak wszystkie obowiązki domowe — gotowanie, pranie itp. spoczywały na mnie. O tym wszyscy wiedzą i głośno mówią, że nie Michał, a nie Anna tyko ja utrzymałam gospodarstwo w takim

stanie w jakim znalazła się ono obecnie... Renta, którą otrzymywałam najpierw w wysokości 3.050 zł, później — 5.260 zł wydawała mi się na bieżące potrzeby związane z prowadzeniem domu... Nieprawdą jest również, że odmówiłam spłaty kredytu (691 tys. zł a nie 760 tys. zł). Ustąpiłam tylko Annie, która mówiła: „Wszystko jest teraz moje i nie ty lecz ja będę spłacała dług...”

Sprowdziła także Anna swoich rodziców, którzy patrzyli na mnie z nienawiścią, wyrwali mi wszystko z rąk, lekceważyli i dokuczali... Gdy nadeszły żniwa jej rodzice opiekowali się dziećmi a ja wychodziłam do pracy w polu. W jedną z sobót przyjechały córki i widząc mnie bardzo chorą przy robocie zabrały na leczenie do Warszawy. Ale już po trzech tygodniach wróciłam do domu i ku niezadowoleniu Anny brałam czynny udział w pracach polowych... Zastanawiam się co by działo się jeśli nie 250 km, po co rozmawiali w moim domu, w Banku Spółdzielczym, w Urzędzie Gminy, w sądzie skoro nie wykorzystał z tego ani jednego słowa. A dowiedzieli się przecież (od córki autorki listu — dop. nasz), że Anna jest, że do mnie odnosi, a jej pragnieniem jest, aby coś się ze mną stało. Że nie mieszkają tu, nie była zameldowana, nie pracowała w tym gospodarstwie... To ona sprzedała krowę, cielaka, trawę. Za samo mleko brała 12 tys. złotych, a jej miesięczny dochód wynosił 25 tys. złotych, nie licząc zarobku z wypożyczania maszyn i ze sprzedanego zboża...”

Na każdą propozycję pomocy ze strony moich córek odpowiadała „nie trzeba”. To gospodarstwo nie jest już takie jak wówczas, gdy pracowałam w nim razem z inną moją syn. Dziś jest ono ruiną.

Autorzy artykułu nie uszanowali mnie jako starszej osoby, steranej życiem i ciężką pracą. Urzuli moją godność... Dlatego natomiast nie oskarżyli rodziców Anny za to, że ją wydziedziczyli i wszystko oddali synowi? Nie napisali także tego, że Anna jest od dwunastu lat członkiem spółdzielni mieszkaniowej i ma zamiar cały dorobek swój i mego syna sprzedać... Podkreśla się zastrugi Michała w rozbudowie gospodarstwa, lecz nikt nie pyta za czyje to

darstwa się jej nie należy ponieważ nie miała z Michałem ślubu. Całe lata tyrała na długi, których rodzina zmarłego przestrzasiła się i chciała po prostu gospodarstwo zlikwidować... Zrozumielibyśmy konflikt rodzinny ograniczający się do sprzeczek na temat podziału majątku. Ale Anna wcale o majątek się nie ubiegala. Jeszcze przed wniesieniem sprawy o unieważnienie umowy przekazania gospodarstwa za rentę zaproponowała matce Michała udział w spadku, chociaż matka miała rentę... To matka z córkami codziennie wszczywała kłótnie. Annie wszystkim zabraniają: drzewa na opał, cukru z cukrowni, ospyki dla świń, pomimo, że to ona pielegnowała i zbierała buraki oraz zboże. Teraz nie pozwalają jej nawet sprzedać świń, które sama wykarmiła... Takie postępowanie ze strony rodziny Michała raz na tym bardziej, że córki pracują na państwowych posadach — w Warszawie i w Białymstoku. Nigdy dotąd nie widzieliśmy ich przy jakiegokolwiek pracy w gospodarstwie... Obecnie widzimy jak z każdym dniem dzieci Anny i Michała stają się coraz bardziej nerwowe. I pytamy: — Czy gospodarstwo naprawdę należy się staruszce, która nie ma siły w nim pracować i otrzymuje rentę? (pod listem podpis 13 osób)

MIESZKANCY WSI DONOSZA

„Od 12 lipca 1982 roku jesteśmy obserwatorami wydarzeń opisanych w artykule „Biedne dzieci bogatego ojca”. W tym dniu zginął w wypadku Michał i wtedy zaczęła się tragedia wdowy — Anny. Nie ukrywamy, że nasze sympatie są po jej stronie, chociaż Anna stosunkowo niedawno stała się naszą sąsiadką. Uważamy, że Anna jest pracowita i miła. Po śmierci męża, nie zważając na szczykany jego rodziny, harowała dla swoich dzieci — sierot, wiedząc że prawnie nic z tego gospodarstwa się jej nie należy ponieważ nie miała z Michałem ślubu. Całe lata tyrała na długi, których rodzina zmarłego przestrzasiła się i chciała po prostu gospodarstwo zlikwidować... Zrozumielibyśmy konflikt rodzinny ograniczający się do sprzeczek na temat podziału majątku. Ale Anna wcale o majątek się nie ubiegala. Jeszcze przed wniesieniem sprawy o unieważnienie umowy przekazania gospodarstwa za rentę zaproponowała matce Michała udział w spadku, chociaż matka miała rentę... To matka z córkami codziennie wszczywała kłótnie. Annie wszystkim zabraniają: drzewa na opał, cukru z cukrowni, ospyki dla świń, pomimo, że to ona pielegnowała i zbierała buraki oraz zboże. Teraz nie pozwalają jej nawet sprzedać świń, które sama wykarmiła... Takie postępowanie ze strony rodziny Michała raz na tym bardziej, że córki pracują na państwowych posadach — w Warszawie i w Białymstoku. Nigdy dotąd nie widzieliśmy ich przy jakiegokolwiek pracy w gospodarstwie... Obecnie widzimy jak z każdym dniem dzieci Anny i Michała stają się coraz bardziej nerwowe. I pytamy: — Czy gospodarstwo naprawdę należy się staruszce, która nie ma siły w nim pracować i otrzymuje rentę? (pod listem podpis 13 osób)

Biedne dzieci

stało pieniądze. Tymczasem kiedy syn powrócił na wieś posiadaliśmy z mężem trzy księżeczki oszczędnościowe... To ją do nich nie rozszczę pretensji, zrębił się na rzecz dzieci...”

rała buraki oraz zboże. Teraz nie pozwalają jej nawet sprzedać świń, które sama wykarmiła... Takie postępowanie ze strony rodziny Michała raz na tym bardziej, że córki pracują na państwowych posadach — w Warszawie i w Białymstoku. Nigdy dotąd nie widzieliśmy ich przy jakiegokolwiek pracy w gospodarstwie... Obecnie widzimy jak z każdym dniem dzieci Anny i Michała stają się coraz bardziej nerwowe. I pytamy: — Czy gospodarstwo naprawdę należy się staruszce, która nie ma siły w nim pracować i otrzymuje rentę? (pod listem podpis 13 osób)

Z kolej inny list mieszkanki z Runicy i Wólki Zamkowej, w którym m.in. czytamy: „Artykuł został odczytany na zebraniu wiejskim i nie spotkał się z poparciem. Wszyscy mówią, że zawiera nieprawdę i że nie zar-



wiem pojawia się duże zagrożenie ze strony korników i cętcików.

— Na wiosnę — mówi — powinniśmy zlikwidować wszystkie szkody. Gleba zostanie odpowiednio przygotowana i przystąpimy do zalesiania. W tym roku planujemy zalesić 100 hektarów. Za około 20 lat z tych sadzonek wyrosną piękne drzewa.

Znow zaczyna przysyć śnieg, lecz nikt nie przerywa pracy z różnych stron dobiega gwizd spalinyowych pilarek.

stukot siekier, łomot padających drzew i warok motorów. Ktoś kiedyś powiedział: zimowe leśne żniwa... Leśnicy i robotnicy leśni uważają je za błędne, gdyż praca w lasach trwa z jednakową intensywnością cały rok. Tyle tylko, że w zimie jest bardziej uciążliwa.

DARIUSZ KLIMASZEWSKI

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Przy usuwaniu wiatrolomów pracują: Jan Porecki i Jan Pijanowski.



Chwila odpoczynku przy ognisku.

scy drwale otrzymali niezbędne ciepłe odzież i gumowce, ale w składzie jest pusto. Nadal brakuje sprzętu: pilarek, łańcuchów, a nawet pilników i siekier.

Poważne kłopoty są także z transportem zrywki. Odbiorcy nie chcą przyjmować drewna, a przecież żeby utrzymać i tak już naruszony stan zdrowotny drzewostanu, trzeba wiatrolomy usunąć z lasów (choćby do zbiorników wodnych, w których w ubiegłym roku zgromadzono 30 tys. metrów sześciennych drewna).

Wciąż brakuje również robotników. Gdy zawiadła pomoc z zewnątrz, postanowiono przesunąć do prac przy wyrębie innych pracowników nadleśnictwa. Po przeszkoleniu w okolicach Mikołajek pracuje nawet kilkusobowa grupa budowlana.

W celu szybszego zlikwidowania szkód, Nadleśnictwo Maskulińskie zaoferowało współpracę miejscowej ludności. Mianowicie, każdy rolnik za pomoc przy usuwaniu powalonych drzew może za niską opłatą nabyć drewno zarówno na opał, jak i do budowy obiektów. Niestety, dotychczas ta inicjatywa nie chwyciła. Ryszard Szymmer wyjaśnia to faktem, że okolicę są słabo zasiedlone, a w dużych gospodarstwach brakuje rąk do pracy. Być może. Ale kto wie, czy nie jest to zwykłe wygodyństwo...

Do usunięcia wiatrolomów pozostało jeszcze około 50 tys. metrów sześciennych drewna. Wyrąb i wywóz surowca musi być zakończony najpóźniej do końca kwietnia. Wtedy bo...



Chwila odpoczynku przy ognisku.

to czytać gazet jeżeli taką prawdą jest w innych artykułach...

Tylko dzięki katorżniczej pracy Matki i jej męża gospodarstwo doszło do takiego stanu jak w lipcu 1982 roku. Wszyscy wiemy, że Michał był utracielem i trwonil pieniądze zapracowane przez rodziców...

W latach młodości w niewielkim stopniu przyczynił się do rozwoju gospodarstwa. Nawet potem, gdy wrócił do Wólki — cały ciężar pracy spoczywał na Matce...

(pod listem podpisy 34 osób)

Bogatego ojca

Nadeszło do redakcji również kilka innych listów, które mówią o włożonym w gospodarstwo wysiłku Matki. W związku z tym wyjaśniamy, że nie było naszą intencją kwestionowanie jej ciężkiej i wieloletniej pracy. Tak samo nie zabiegaliśmy o korzyści dla Anny. Chodziło nam głównie o dobro rodzonych dzieci Michała, które dopiero do dojrzałości (za 14 lat) mogłyby zadysponować majątkiem według uznania.

W odróżnieniu od tego — Matka już obecnie może sprzedać prawie cały dobytek. Część wsi przypuszcza, że przypadnie ono siostrze Michała i ich rodzinom. Dlatego uważamy, że listy skłaniające zmarłego, przedstawiające go jako obibaka i utracieła oraz atakujące matkę — dźwiri są dla tej sprawy nieistotne. Nie było bowiem w naszym artykule ani słowa krytyki pozytywnego przecież dla Matki orzeczenia sądu. W związku z tym proponujemy

autorom tych listów lekturę tekstu „Biedne dzieci bogatego ojca”. Nie rozumiemy ponadto dlaczego autorzy niektórych listów — opisujących krzywdę wyrządzoną Matce naszym artykułem — proszą o nieopadanie swoich nazwisk?

NACZELNIK URZĘDU MIASTA I GMINY WYJAŚNIA:

„Gospodarstwo, o którym mowa w artykule „Biedne dzieci bogatego ojca” zostało postawione na odpowiednim poziomie produkcyjnym głównie przez niezającego już Michała, który od kilku lat wspólnie z rodzicami w nim pracował. W tym czasie zmechanizował je i ustawił w kierunku hodowli bydła.

W roku 1981 matka Michała postanowiła przekazać gospodarstwo synowi... Obie strony w momencie składania dokumentów w tej sprawie były zgodne co do podjętej decyzji. Anna w Wólce Zamkowej zameldowała się dopiero 30 czerwca 1982 roku...

W dniu 7 maja 1981 roku strony stawiły się do podpisania umowy podczas nieobecności naczelnika, prosząc o jej sporządzenie. Inspektor do spraw rent i emerytur kierując się względami ludzkimi — prace w polu, sadzenie ziemniaków, pielienie, wiek matki Michała — przyjął wolę stron. Inspektorowi została zwrócona uwaga na konieczność bezwzględnie przestrzegania zasady podpisywania umów w obecności naczelnika. Od chwili śmierci Michała urząd interesuje się gospodarstwem i pomaga w załatwianiu wielu spraw. Min. okazał się pomocny Annie w urodzeniu z cukrowni terminu odstawy buraków cukrowych. Ustalił również równość

KULTURA W TERENIE

W sezonie letnim, Augustów świeci pełnym, acz odbitym blaskiem. Miasto nabiera letniskowego charakteru, życie rozmachu. Ulice, restauracje, kawiarnie zapelniają podrumienione tutejsze i napływowe piękności, a także panowie o mocnych sylwetkach z przerzuconym przez ramię wiosłem.

Pojawienie się pierwszych turystów oznacza koniec zimowego letargu i początek „pospolitego ruszenia”. Augustowianie zmieniają tryb życia z domowego na plażowo-kawiarniany, WSS-y organizują dodatkowe dostawy dóbr reglamentowanych i nie reglamentowanych na żarłoczny rynek, biura turystyczne kreślą nowe trasy lądowe i wodne, kluby zawieszają na dwa miesiące normalną działalność, udostępniając swe pomieszczenia wczasowiczom.

Lato mija i życie powoli schodzi „do czterech ścian”. Jedyne kolejki przed sklepem z obuwiem i frykaskami, pozostają tak samo długie i gadatliwe.

DONOSY SPOD „ALBATROSA”

Stoję przed największą knajpą w Augustowie, w środku zimowej zawieruchy. Pusto, smętnie. Wiatr ciska kłębiami śniegu, pamięć złościwie odnawia zapamiętany fragment Laszkowskiego: „Siedem dziewcząt z „Albatrosa”, tyś jedyńca. Dziś pozostał mi po tobie smutek, żal (...) A-a-a!” — słowem sładny dziec. Zerkam w kierunku drzwi „Albatrosa”. Lokal spadł w klasyfikacji z pierwszej kategorii na drugą, a może nigdy „jedyńca” nie miał?

Wokół kwadratowego rynku, kruszej zlepione w szereg jedno- i dwupiętrowe domy — galimatias sztyldów sklepów, sklepików, tablice z nazwami urzędów, kół, kółek, towarzystw... Nigdzie jednak nie mogę wypatrzeć szyldu Miejskiego Domu Kultury, a przecież powinien gdzieś tutaj być. Wybieram najbliższe drzwi, zdaje się, że biura turystycznego. Nagabywana urzędnicza za-

Pani na Magadorze

stanawia się chwilę, po czym „wydaje się”, że to do tego właśnie w tym samym budynku, tyle że do dole. Trafiam na dobry trop. Otwieram właściwe drzwi. We wnętrzu MDK wszystko z drewna — meble, boazeria, rzeźby, dodatki. W środkowym pomieszczeniu uwijają się dwie osoby — jedna manipuluje powielaczem, druga wystukuje coś na maszynie.

Miejski Dom Kultury w sezonie zimowym do godziny 15-tej jest biurom, od południa do godziny 20-22, pracują w nim zespoły zainteresowani. W wyznaczone dni ćwiczy młodzieżowy zespół wokalny — instrumentalny, orkiestra dęta, zespół poezji śpiewanej, spotykają się seniorzy. Największe kłopoty, mają pracownicy placówki ze zwiabieniem do klubu młodzieży pracującej. — Każdy może do nas przyjść — zapewnia dyrektor placówki, Mirosława Janicka — wciągnąć się do zespołu, który mu przypadnie do gustu.

domu zasiąść w wygodnym fotelu przed telewizorem, miał ochotę odwiedzić obskurny, niedogrzany klub nawet gdyby oferta była nęca.

— W sezonie turystycznym — przyznaje dyrektor Janicka — miejscowa ludność ma więcej atrakcji, niż w zimie. Organizujemy imprezy rozrywkowe w amfiteatrze, ożywają placówki kulturalne ośrodków wczasowych...

Zanik życia kulturalnego po sezonie, wynika nie tyle z małej ilości proponowanych przez nas form, co raczej z powodu ospałości mieszkańców. Dopiero lato mobilizuje ludzi. Przybysze chyba zarabiają swoją aktywnością...

A gdy na plażach śnieg, rozbudowany kulturalnie augustowianin ma do dyspozycji: „Albatros” o ponadlokalnej renomie i odwrotnie proporcjonalnej do renomy popularności wśród mieszkańców. To knajpa dla facetów nadzających forsą, z mocnym fhem do interesów”, zawirował trzydziestolatek, bywalec „Płysia”, chodzący dalszy na str. 6

Rok temu, 29 stycznia, o godz. 14.25 próbowałem wręczyć Wojciechowi Józwiakowi wypowiedzenie pracy. Motyw — redukcja z powodu reformy gospodarczej. „Odmówił odbioru” — wpisał ktoś na kopii, która znajduje się teraz w grubej teczce akt sądowych. Józwiak nie chciał przyjąć do wiadomości, że traci posadę ślusarza w tartaku w Nurcu. Przecież parę tygodni wcześniej (10 grudnia 1981 r.) kwitował w dyrekcji nagrodę jubileuszową za 25-letni staż pracy.

SPECJALNIE na tę okoliczność Białostockie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego rozesało pismo do wszystkich poprzecznych pracodawców Józwiaka, by zapewnić się, czy nigdzie nie „złapał” jakiegokolwiek Nagrodę, którą otrzymał, znaczy przez czterdzieści lat, by nienagannym pracownikiem. Potwierdził to kopalnie: „Wawel” i „Zabrze”, FOM w Baćkach. Zakład Obuwniczy w Siemiatyczach, no i sam Zakład Przemysłu Drzewnego w Nurcu, w którym pracował od 1 marca 1968 r. do 30 kwietnia 1982 r. Oczywiście, różnie bywało w ciągu tych 14 lat — raz na wozie, raz pod wozem. Regularnie otrzymywał nagrody, dostał zakładowe mieszkanie, w 1976 r., razem z ówczesnym dyrektorem zakładu — Stanisławem Salą, złożył projekt wynalazczy, usprawniający przemieszczanie w hali traków. Dziś dawny wspólnik staje w sali sądowej jako przeciwnik (jest obecnie zastępcą dyrektora w jednostce nadzornej nad tartakami regionu — BPPD).

Jedyny „dobry uczynek” na rzecz współwłaścicieli — to wypowiedzenie, przypadkowe wprawdzie, możliwości odwołania się o przywrócenie praw pracownika. W rzeczywistości było to tylko naprawienie błędu dyrektora tartaku z Nurca, bowiem na dostarczonej po pośrednictwie poczty wypowiedzeniu, zabrakło — niezbędnego według Kodeksu Pracy — pouczenia, jakie pracownik ma możliwości odwoławcze.

Przez dłuższy czas Wojciech Józwiak (jedyńcy zwycięzca rodzinny, ojciec czworga dzieci) nie wiedział, jak walczyć o przywrócenie do pra-

ponieważ innych środków utrzymania nie posiadam. Mam 47 lat, mój wiek utrudnia mi znalezienie innej pracy. Proszę nadmienić, że z wyboru jestem przewodniczącym Rady Pracowniczej oraz członkiem Egzekutywy POP”.

Rozprawa odbyła się 26 maja, a więc w czasie, gdy W. Józwiakowi skończył się już 3-miesięczny okres wypowiedzenia. Był bezrobotny. Przed komisją, której przewodniczył sędzia Henryk Łukasiewicz, stanęły nierówne siły. Z jednej strony dyrektor naczelny jednostki nadzornej, z którym przyjechała siła praca — mgr Urszula Doğanowska (radca prawny w BPPD). Po drugiej zaś stronie znalazł się Wojciech Józwiak, człowiek z niemałym doświadczeniem (działacz ZMP, ZMS, ZMW,

cy. Był członkiem PZPR od 1961 roku, więc postanowił poskarżyć się Komitetowi Wojewódzkiemu w Białymstoku. Pismo tow. W. Józwiaka skierowano do BPPD. I właśnie ta skarga stała się przyczyną odpowiedzi S. Salę, wysłanej na adres domowy zwolnionego pracownika.

S. Sala pisał pewną ręką: „Kryteria przyjęte i zastoso-

minacji pracowników demoralizujących załogę. Rozprawa sądowa odbyła się w Białymstoku 3 sierpnia. Coraz bardziej tracący nadzieję Józwiak zdecydował się na wygnanie adwokata — Hanny Tarasowskiej. Dyrekcja tak jak poprzednio, stawiała się w obstawie. Tym razem nie była ona potrzebna. Sędzia Jadwiga Matosko serio potraktowała zarzuty moralne, ale ich zbadanie przekazała instancji niższej, czyli Komisji Odwoławczej w Bielsku.

Teraz obie strony zaproponowały długą listę świadczeń. Dyrekcja szukała tych, którzy mogą powieścić o zwolnionym źle, zaś W. Józwiak — proponował raczej swoich sprzymierzeńców. Na posiedzeniu zespołu orzekającego w dniu 28 września stawił się do Biels-

niejszy? Wynalazki, wybór na przewodniczącego Rady Pracowniczej — o czymś świadczy.

Mimo to Józwiak jest bezrobotny. W malutkim Nurcu trudno znaleźć pracę w zawodzie ślusarza-tokarza. Po ostatnim posiedzeniu zespołu orzekającego 10 grudnia poczuł ulgę. Jak mówi referentka bielskiej TKO, ucieślił się bardzo ładnie podziękował Radocę trwałą krótko. Pracodawca okazał się nieugięty.

Teczka sprawy W. Józwiaka nie została oddawiona do archiwum. Przed kilkoma dniami do Sądu Pracy w Białymstoku wpłynęło kolejne odwołanie dyrekcji BPPD. Tym razem akcentuje się jeszcze jeden moment: Józwiak miał w szafce za dużo narzędzi. Oczywiście dołączono protokoły z kontroli.

Skoro sędziowie nie chcieli uznać dotychczas serwowanych przez BPPD motywów (i redukcja z powodu reformy, 2. demoralizacja współpracowników, 3. złośliwość) sięgnięto po kolejny — Józwiak gromadził w szafce narzędzia pracy. Oczywiście od początku sprawy wciąż przewija się zarzut piąstawa, ale — jak na złość — nie ma na to dowodów w postaci protokołu trzeźwości.

Józwiak czeka na kolejną rozprawę w sądzie. Od tyłu miesięcy bezrobotny nie ma za co realizować nawet kartek mięsnych. Żeby jakoś żyć, żona podjęła się pracy chałupniczej. Szyje buty dla siemiatyckich zakładów, ale nie są to zarobki wystarczające na utrzymanie. Z teckiej sprawy Józwiaka wynotowałem, że żona Małgorzata zarabia 7.200 zł (wraz z rekompensatą).

Dyrekcja BPPD popadła w pniactwo. Józwiak już był gotów poddać się. Poprosił bielskołaską dyrekcję o wydanie opinii, aby ewentualnie szukać innej pracy. Po długich ociąganiach dyrekcja wyostosała wielostronnie elaborat. Czytałam ten niby-opinie, która bardziej przypomina prokuratorski akt oskarżenia, niż rzetelną charakterystykę kwalifikacji i postawy zawodowej ślusarza. Zirytowny wydana „laurka” Wojciecha Józwiaka poszedł do biura pisania podań, żeby odwołać się od treści „opini”, w której zarzucano mu m.in. piąstawa (bez dowodu), powodowanie awarii i przestępstwa (bez dowodów), a przede wszystkim posłużono się epitetami typu psychologicznego np. „bardzo konfliktowy”, „kpiący z przełożonych”, „lekceważący pozostałych pracowników”. Ambicje niemal psychoanalizyczne twórców „opini” potwierdza także oto zdanie: „Od drugiej połowy 77 r. następuje u opiniowanego jakby lekka zmiana charakteru i postępowania”.

Na posiedzeniu 10 grudnia sędzia ponownie orzekł: przywrócić do pracy na poprzednio zajmowane stanowisko. Do podjęcia takiej właśnie decyzji przychyliła się być może pozytywna w sumie opinia E. Moskulaniec. Choć dyrekcja liczyła, że zechce ona odegrać się na niezbyt pokornym ślusarzu, brygadziście napisała: „Z pracy wywieszony był dobrze. Był dobrym fachowcem”, a dalej dodała interesująca w całej sprawie Józwiaka — „Zawsze starał się mieć swoje zdanie i był przekorny”.

A więc jesteśmy na tropie sedna sprawy — miał swoje zdanie i był przekorny. Nie pomagalo to Elżbiecie Moskulaniec w pracy, o czym zresztą obszernie napisała, ale wzajemna konkurencja nie tylko w rządach warsztatowych, ale i rządzie... dusz (nie bez powodu został wbrany przewodniczącym Rady Pracowniczej), nie zarzucała ujemnie na treść opinii wydanej przez brygadziście. Potrafiła przewyższyć urazy wywołane z chwilowych konfliktów.

Nie zdobył się na taki obiektywizm inny świadek, który — zamiast mówić przed sędzią o zawodowej postawie Józwiaka — żalił się, iż zwolniony pokniwał sobie czasem ze współpracownikami uważał się za zdolniejszego od innych. A może był faktycznie zdol-

Pieniacki spektakl

szowane wobec obywatela nie budzą wątpliwości i są uzasadnione”. Wniósł jednak w ostatnim zdaniu to, co zamierzał podpisać na wypowiedzeniu dyrektora ZPD w Nurcu — Jan Mulewski. Otóż w piśmie S. Salę z 30 marca 1982 r. (ponad 2 miesiące po wypowiedzeniu) znalazło się pouczenie, że W. Józwiak ma prawo wnieść sprawę do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy w Bielsku Podlaskim.

Poszkodowany natychmiast uczepił się tej galezi nadziei. Tego samego dnia wniósł własnoręcznie napisane odwołanie. „Uprzejmie proszę o rozpatrzenie mego wypowiedzenia z pracy. Uważam je za krzywdzące,

FJN, LOK, ORMO), ale bez maturoy. Właśnie to z powodu musiał ustąpić przed kilkoma laty ze stanowiska brygadziście, bo znalazła się następczyni z dyplomem technika.

Sędzia, na szczęście, nie patrzył na tytuły naukowe czy prestiżowe uczestników rozprawy. Ocenil zasadność samego wypowiedzenia i orzekł: należy przywrócić Józwiakowi do pracy na dotychczas zajmowane stanowisko. BPPD nie zgodził się na taki werdykt. 14 czerwca wstąpiło o odwołanie do Okręgowego Sądu Pracy w Białymstoku. Motyw poprzedni (redukcja części załogi) wzmocniono tym razem następnym oskarżeniem — potrzebą eli-

ska Podlaskiego różni świadkowie, którzy nie za bardzo palili się do pogębienia W. Józwiaka. Wobec tego dyrekcja upierała się przy konieczności przesłuchania świadka koronnego — Elżbiety Moskulaniec, która przed kilkoma laty wyparła Józwiaka z funkcji brygadziście i stała się jego przełożoną.

Dobrze się stało, że nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin z 14 grudnia ub.r. zmieniła formę przenoszenia własności gospodarstwa na umowę notarialną. W naszym Urzędzie — na ogólną liczbę ponad 700 umów, w pięciu przypadkach Sąd uznał je za nieważne. Na pewno istotne jest dopełnienie czynności formalno-prawnych ale dlaczego w razie uchybień, tylko to jest brane pod uwagę. Gdzie jest sumienie i moralne odczucie tej strony, która zwraca się oświadczenie w wnioskem o przekazanie, pobiera pieniądze od państwa (zapewne wie za co), a później mówi, że nie wie co podpisała. Na szczęście we wspomnianych pięciu przypadkach z naszego terenu nie było ani jednej sprawy podobnej do opisanej w artykule. Raczej odwrotnie, rozwiązanie umów było zgodne z opinią społeczną. Dlatego jednak jedyną drogą do tego prowadzącą jest znalezienie wad nieważniących umowę”.

Słotunki własnościowe na wsi były zawsze skomplikowane, dodatkowo pogmatwane często zmieniającymi się przepisami. W związku z tym wydano w 1971 roku ustawę, która regulowała własność gospodarstw rolnych, preferując aktualnych posiadaczy. Niestety, jak widać z listu, realizacja niektórych późniejszych przepisów, zwłaszcza wspomnianej ustawy z 1978 roku, wprowadziła ponownie element niepewności wśród właścicieli.

Zupełnie niezrozumiała jest niefrasobliwość Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, który toleruje istnienie nieważnych z mocy prawa umów, sporządzonych według wspomnianej w liście wzoru. Czy nie lepiej było przyznać się do błędu, dokonając przeglądu zawartych w gminach umów i zrobić coś z podpisanymi już z upoważnienia naczelników. W przeciwnym razie może dojść do sytuacji, że po śmierci obu stron umowy, ich spadkobiercy będą toczyli między sobą spór co do ważności posiadanych dokumentów.

BARBARA MAJEWSKA
JERZY ŚWIERAD

Prośba Józwiaka o wydanie mu uzależnionej opinii, uwzględniającej wymogi Kodeksu Pracy — nie została dotąd spełniona, choć odwołania minęło prawie pół roku. Jak widział, dyrekcja BPPD uwielbia szyskanowanie niepokornych pracowników. Czy dyrekcja jeszcze potrafi ten pieniacki spektakl?

Nie wiadomo, czy najbliższa rozprawa odwoławcza w sądzie przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie, bowiem w pozwie dyrekcja BPPD domaga się przywołania trzech świadków, z których jeden — Jan Filonowicz — od paru lat nie żyje! Pieniactwo doszło do absurdu. Żeby posłubił robotnika, dyrektor wywołuje duchy.

HELENA PILIPIUK

PS. Z ostatniej chwili — na posiedzeniu 8 lutego br. sąd przywrócił W. Józwiakowi prawo do pracy w tartaku w Nurcu. Oby był to werdykt ostateczny. Skończył się przecież możliwość odwoławcze.

TEATR

„GW” rozmawia z reżyserem MARKIEM GLIŃSKIM

To co nas nurtuje

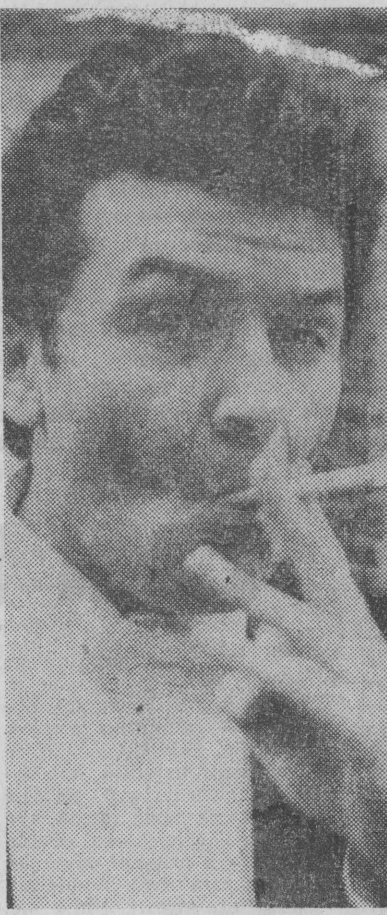
Zaledwie parę minut temu skończyła się próba generalna. Światła jeszcze nie zgaszone. Aktorzy nie rozcharakteryzowani. Z perspektywy ostatniego rzędu sali kameralnej Teatru im. Al. Węgierki obserwujemy jeszcze raz pewne wybrane sceny ze sztuki Paula Claudela pt. „Zamiana” (specjalnie aranżowane do zdjęć) — i rozmawiamy.

— Dlaczego właśnie tę sztukę wybrał Pan na swój debiut?
— Szukałem długo. Chciałem znaleźć taką pozycję, która dałaby mi możliwość nie tylko „próbowania warsztatu reżyserskiego, ale także pomogła w rozwiązaniu nurtujących mnie problemów. Teatr jest dla mnie bowiem zawodem o tyle, o ile pomaga w poszukiwaniu własnej tożsamości. Wybierając „Zamianę” powołałem się wzrostem zainteresowania społeczeństwa problemami moralnymi i mając również na uwadze fakt, że Paul Claudel uznany jest za największego chrześcijańskiego dramaturga naszego czasu. Praca nad tą sztuką pozwoliła mi jeszcze raz przemyśleć swoje poglądy i ugruntować racje.
W warstwie fabularnej utwór jest prostą przypowieścią o młodym człowieku, który sprzedał własną żonę. Ale sposób postawienia problemu i dyskusje moralne, które się wokół tego toczą — stały się dla mnie bardzo istotne. Postanowiłem te sprawy zgłębić, przeanalizować i wyciągnąć z nich pewne wnioski dla siebie.
— Czy tylko „dla siebie”?
— Przede wszystkim. Musiałem sprawdzić czy przypadkiem nie przechodzę obok pewnych spraw etyczno-moralnych obojętnie.
Marta ze sztuki mówi rzeczy niesłychanie istotne, m.in., że „jeżeli drzewu zabraknie pożądania twardości ziemi, nie wyrosnie gąsienicami z niebu”.

— Jaką rolę w tym wszystkim odegrał aktorów?
— Skojarzenia te mogą się rzeczywiście nasuwać. Zbyt krótki okres czasu upłynął bowiem od premiery „Kochanków”. Po podobieństwie wpływa również tłumaczenie tekstu Claudela przez tegoż Iwaszkiewicza. I znowu, tak jak poprzednio, mamy Iwaszkiewiczowskie frazy i przenośnie poetyckie włożone w usta tych samych aktorów. Natomiast utrzymuje, że Barbara Zielińska i Zbigniew Borek grają zupełnie inaczej, za pomocą innych środków, bardziej dojrzałe i sugestywne.
— Jako abiturient wydziału reżyserii Instytutu Sztuki Teatralnej w Kijowie wybrał Pan na debiut (będący jednocześnie pracą dyplomową) teatr w Białymstoku. Dlaczego?
— Teatr im. Al. Węgierki prosperuje — jak na dzisiejsze, trudne również dla sceny, czasy — bardzo dobrze. Ma dobrych aktorów, pełną widownię. Poza tym dyrektor Tadeusz Aleksandrowicz jest bardzo otwarty w stosunku do młodych ludzi. To on właśnie zgodził się na sztukę i na obsadę, którą mu zaproponowałem, a ponadto zapewnił mi odpowiednie warunki do pracy. Przedstawiając dramat Claudela dyrektorowi, miałem dodatkowy argument: sztukę tę po raz pierwszy w Polsce reżyserował (na warszawskiej scenie) Aleksander Węgierko, patron naszego teatru.

Teatr w Białymstoku naprawdę szeroko otwiera drzwi. Tu przecież wcześniej wystawiali swoje sztuki młodzi reżyserzy: Smigajewicz i Wojtyśko. Myślę, że jest to przykład tym godniejszy naśladowania, że wielu dyrektorów, szczególnie teatrów prowincjonalnych niechętnie widzi młodych ludzi, uważając, iż stanowią oni zagrożenie dla starej reżyserskiej kadry. Niechętnie też pozwala na eksperymenty próbując narzucić własne spojrzenie na sztukę według zasady, że młody reżyser może być tylko wykonawcą woli dyrektora. A my przecież mamy za sobą szkołę i po raz pierwszy chcielibyśmy wypowiedzieć się swobodnie.
— Przy swobodzie twórczej potrzebna jest dyscyplina pracy. Tymczasem teatr i rygor to dwie sprzeczności.
— Teatr nie jest fabryką — to prawda, ale ponieważ zajmujemy się tu twórczością artystyczną, więc w naszym zawodzie powinna panować jeszcze większa mobilizacja i dyscyplina — niż gdziekolwiek indziej. W każdym bądź razie nie może być tak jak w filmie Agnieszki Holland pt. „Aktorzy pryncjonalni” (w którym notabene gram rolę maszynisty teatralnego i nie stanowią wzoru do naśladowania, o nie!).
— Wspomniał Pan, iż sztuki typu „Zamiana” Claudela niosące ze sobą problematykę istotną dla dnia dzisiejszego mogą pomóc w rozwiązywaniu współczesnych problemów. Jak Pan widzi rozwiązania najbardziej problemów polskiego teatru?
— Przy tej fali społecznych ruchów, jakie przeszły przez nasz kraj, sztuka teatralna musiała ustąpić się nieco w cień. Jej miejsce zajęła literatura i sztuka tzw. tymczasowa. Ale polski teatr, jeden z najlepszych w Europie, wrócił do roli, którą spełniał — jestem o tym przekonany. Ma ku temu wszelkie warunki: obryzmie tradycje oraz doświadczoną i przygotowaną widownię, która ostatnio systemem kartkowym oderwana była na chwilę od swoich normalnych zajęć, przestała chodzić do teatru, ale teraz, gdy się wszystko uspokaja, na pewno do niego wróci.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała:
LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



MUZYKA

Zwywy koncert to nie tylko lepsza lub gorsza prezentacja muzyki. Co prawda do filharmonii chodzić głównie po to, by słuchać, ale nasze przychodzący z wzbogacenia również o wrażenia wizualne. Sposób bycia artysty na estradzie, ekspresja jego ruchów, mimika, są dodatkową informacją o wrażliwości artysty. Czasem to pomaga słuchaczom, czasem przeszkadza. Jeżeli artysta-wykonawca straci zupełnie kontrolę nad swoją kinetyką, może stać się wizualnie zabawnym i wtedy lepiej zamknąć oczy, zagłębiając się w samą muzykę. Są jednak artyści, na których nie sposób nie patrzeć, którzy elektryzują nas już samym wejściem na estradę. Dzieje sztuki interpretacji muzycznej znają wiele takich osobowości. Należał do nich Ignacy Jan Paderewski, który podobno emanował wręcz jakimś fluidem. Należał do nich bez wątpienia, dobrze już znany białostoczanom, młody radziecki skrzypek WADIM BRODSKI.

Kiedy Brodski wylania się zza kulisy, kiedy z elegancją non-szalancją przygotowuje się do zagrania pierwszego akordu, pierwszy frazy, z jego ruchów możemy już wywnioskować, jaka to będzie

ności propozycji Wadima Brodskiego z oczekiwaniami słuchaczy. Mówienie o szczegółach wykonania czy sprawach technicznych byłoby pozbawione sensu; Brodski posługuje się techniką „na pełnym lu-

kim trzaskiem, hucznym i malowniczo. Berlioz jest odkrywcą i pierwszym prawdziwym mistrzem orkiestry. Toteż porwał się na *Symfonię fantastyczną* jest dużym aktem odwagi. Z tych blisko godzinnych zapasów, orkiestra Filharmonii Białostockiej, prowadzona przez dyr. Tadeusza Chachaja od marzeń i namiętności, przepel balowe sale, pola, aż na szafel, nie dala się jednak zgilotynować ostrym rygorom partytury. Co prawda „Marzenia” nie były zbyt pociążające i ulotne, a „Namiętnościom” nie dostawało przekonywającego wyartykułowania, to jednak otrzymaliśmy przekaz dający wystarczająco wyczerpującą informację o walorach tej pierwszej w historii muzyki symfonii programowej.

Białostockich filharmoników na pewno stać na lepsze wykonanie. Bardzo dobra grupa instrumentów

Brodski — magia osobowości

gra Przede wszystkim: absolutna swoboda, naturalna pewność siebie, radość uśmiech w stronie orkiestry i publiczności, są obietnicą ogromnego przyjemności muzykowania. Zanim zaczniemy słuchać, już się wspólnie cieszymy, jesteśmy razem. Nie ma obcego artysty, który zruca nas na kolana wobec swego kunstuz, jest wspaniałe artysta, a my jesteśmy również tą jego wspaniałością oświetlonymi. Wadim jest nasz, a jego muzyka staje się naszą, trafia do nas bez żadnych barier.

Wadim Brodski w okresie ostatniego roku wystąpił w Białymstoku trzykrotnie, a w sezonie bieżącym to już drugi jego koncert. Po niezapomnianej, błyskotliwej interpretacji karikaturnego *Koncertu D-dur* Paganiniego, tym razem grał diametralnie różną muzykę — *Koncert d-moll* fińskiego kompozytora, ostatniego romantyka, Jana Sibeliusa. Interpretacja Brodskiego wprowadza recenzenta w pewne zakłopotanie. Jakże bowiem można je opisać i ocenić, skoro jego ujęcie utworu staje się naszym i nie sposób osiągnąć choć nieco niezależnego dystansu: skoro każda fraza, każda kulminacja, każdy nuans — znajdujemy w sobie jako naszą interpretację, nasz ideał. Zresztą nasz ideał kształt koncertu Paganiniego czy Sibeliusa być może wcale nie jest naszym; może to właśnie owa naturalna siła osobowości artysty narzuca nam — w wypadku Brodskiego stosownie — powiedzieć: nieodparcie proponuje — jego własną wizję jako naszą, wspólną. Słowa wielkiego skrzypki i pedagoga radzieckiego, Dawida Ojstracha: „To błyskotliwy skrzypek, który dzięki swej wirtuozowskiej technice doskonale podkreśla otwartość idei i muzycznych obrazów” — potwierdzają nasze spostrzeżenia dotyczące spój-

ności i skutkach. Jaki będzie — zobaczymy.

Tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakierzy? Kto ma kształtować gusty publiczności? Białostocka Galeria „Art” przy ul. Sienkiewicza, mimo profesjonalnego charakteru, obniża swój poziom wprost proporcjonalnie do coraz to większych rozmiarów oferowanych przez nią portretów pewnego sławnego Polaka. W dziedzinie awangardowego (?) stroju zaś prezentuje (i), co jest kilkunastą czkawką po

światowej modzie. Ale podobno ludzie to kupują.

Przy Bulwarze Montparnasee w Paryżu znajduje się galeria dzieł sztuki pod nazwą „Galerie Duroc”. Tutaj wystawia swe wspaniałe i niezwykłe dzieła niedoścignęły mistrz palety, subtelnej formy i kolorystyki — Benn, uznawany przez krytyków za jednego z najwybitniejszych artystów naszych czasów, chociaż w kraju prawie nie znany. Tworzył on od ponad pół wieku we Francji, ale urodził się (w 1905 r.) i miesz-

kał w Białymstoku. Przed wyjazdem za granicę, w 1929 roku urządził w swoim rodzinnym mieście wystawę pozagalną. Może ktoś pamięta?

W wieku 90 lat zmarła Kazimiera Hłakowiczówna. Ogromna to strata. Jeszcze przed miesiącem, przy odrobinie szczęścia, można było nabyć w księgarniach wybór jej wierszy pt. „Śługi nieużyteczne”, będący prze-gładem twórczości znakomitej poetki od 1912 roku po późne lata sześćdziesiąt.

STANISŁAW OŁĘDKI
Fot. MARIUSZ OŁKOWSKI



KRONIKA KULTURALNA

Nazwisko białostoczanina Jerzego Lengiewicza wraz z notką biograficzną znalazło się w popularnym wydawnictwie encyklopedycznym „Who is who” najpierw w wersji angielskiej, teraz w polskiej, która ukaże się niebawem w naszym kraju. Kim jest Lengiewicz? Jak to? Każde dziecko wie, że naszym malarzem.

W sobotę 19 bm. w Teatrze im. Al. Węgierki miała odbyć się od dawna zapowiadana premiera „Hamleta” Szekspira. Niestety, choroby zmogły aktorów, w związku z czym przełożono ją na 26 bm. W zamierzeniach reżysera ma to być moralitet o postawach ludz-

skich i skutkach. Jaki będzie — zobaczymy.

Przy Bulwarze Montparnasee w Paryżu znajduje się galeria dzieł sztuki pod nazwą „Galerie Duroc”. Tutaj wystawia swe wspaniałe i niezwykłe dzieła niedoścignęły mistrz palety, subtelnej formy i kolorystyki — Benn, uznawany przez krytyków za jednego z najwybitniejszych artystów naszych czasów, chociaż w kraju prawie nie znany. Tworzył on od ponad pół wieku we Francji, ale urodził się (w 1905 r.) i miesz-

kał w Białymstoku. Przed wyjazdem za granicę, w 1929 roku urządził w swoim rodzinnym mieście wystawę pozagalną. Może ktoś pamięta?

Ciąg dalszy ze str. 5

ciąż. W „Płysiu” też nudno! Codziennie ci sami, wiszą przy tych samych stolikach. Jest jeszcze kino premierowe „Iskra” od którego chodzi się rzadko, albo wcale („Dolina Issy” obejrzało około 50 osób, projekcje innych filmów są często odwoływane z powodu braku widza), dwa muzea: etnograficzne, pełnięce rolę magazynu, powiewa budynek nie ma odpowiedniego zaplecza oraz Muzeum Kanalu Augustowskiego, w którym obecnie trwa remont.

I nie wiadomo, czy to z powodu „nadmiaru” ofert czy też z innych (irracjonalnych) względów, potrzeby augustowian biegają w kierunku Przewięzi (8 kilometrów koleją), gdzie podają dobre piwo „importowane” z białostockiego browaru... Niepozorna Przewięź wygrywa niepisany konkurs na atrakcyjność z miejscowymi placówkami kultury.

Zlokalizowany centralnie Miejski Dom Kultury, ma swoją filię na Lipowcu, dzielnicy odległej od centrum o sześć kilometrów.

Kiedy chciałam dowiedzieć się czegoś bliższego o Lipowcu, nim tam wyruszę, zagadnięty przechodzień przedstawił rzecz całą krótko i obrazowo: — Na Lipowcu można napić się wódki i oberwać po pysku.
Cel podróży nabrał rumieńców
SZALEŃSTWO
MARIUSZ
To tutaj? Drewniany jednopiętrowy dom z ciemnych desek z szeroka weranda, jakby wycięty z którejś Disneyowskiej bajki. Rzut oka na „partenerów” i „jednopiętrowe” otoczenie dziwnie beznadziejnie i monotonne — szybko przywraca poczucie rzeczywistości. Wiatr wpycha mnie do środka.
Drobna dziewczyna w sportowym kombinie, wypłatając się z leżącej na podłodze sieci, wskazuje gestem wplotwarte drzwi.

— Jestem Pani na Magadorze — przedstawia się, wyciągając rękę na powitanie.
— Pani na Magadorze, alias Maria Skowrońska, kierownik klubu „Tartak” (od września zaledwie), po serii życiowych „prób i błędów”, trafiła wreszcie do swego raju. Raj stał pośrodku dzielnicy Lipowca zwanego i miał kształt przyzwoitego nawet, jednopiętrowego domu. Wewnątrz — widok stworzony dla pionierów: odpadające kawałami ściany, kilkucentymetrowa warstwa brudu.
— Skończyłam studium kulturalno - oświatowe w

rakteryzowałam”, jeden z nich zażartował: „A ja myślałem, że to jakas wzorowa dojarka z pegeeru „Pszczółka”.
W rozmowie wdzierna się pokrzykiwanie i łomot, gdzieś z zewnątrz klubu. Mimowolnie nasłuchując, Maria opowiada o tym, jak w klubie uruchomiono salon gier i już po kilku miesiącach właściciel automatów zwinął interes. W rozwalonych przez graczy pudach znalazł wszystko, oprócz pieniędzy.
Wrzawa się nasila, wreszcie drzwi pokoju, w którym siedzimy odbijają się z trzaskiem o ścianę i rozzerwie-

przenosimy do auli Zespołu Szkół Zawodowych — inna sala, inna publiczność.
AUGUSTOWSKI
HARLEM
— „Tartak” jest raczej klubem dla dzielnicy, niż dla całego miasta — przyznaje właścicielka „Magadoru”. — Ale nie tylko ze względu na odległość od centrum, również i dlatego, że młodzież z Augustowa woli nie stykać się z chłopakami z Lipowca.
— Borki, Baraki czują, że oni są miasto, ale chłopcy z Lipowca, to chłopcy z Lipowca.
Lipowiec to kwintessencja

z „łowicka. Nie boją się plan na honorze, przychodzą, pomagają.
Potrzeby i aspiracje mieszkańców tej dzielnicy jak ulał pasują do wyważenia ich świata. Do zabijania poobiedniej nudy, otoczenie oferuje bowiem: sklep spożywczy z nieregulamentowanymi alkoholem, usytuowany między klubem a szkołą, z której to lokalizacji — oprócz niewątpliwych „walorów” wychowawczych — płyną i inne korzyści. W mroźne dni, zbiegnięci uczniowie mogą na długiej przerwie wyskoczyć na rozgrzewkę, a odbyć za węglem „szczęściaczek”, skutecznie likwiduje kompleksy najbardziej wojowniczych Lipowczaków i napędza już „odolokowanych” do klubu. Kilka kroków dalej stoi sobie bar „Lipowiec”. W tym wesołym otoczeniu, od września rozpoczął pracę odremontowany klub „Tartak”.
Za ścianą osłaniającą lipowicką prywatność, rzadko można znaleźć interesujące życie. Najczęściej toczy się ono według schematu: w wolne sobotnie popołudnie telewizyjna sješta, albo przy psiej pogodzie kilka setek w publicznym barze. Życie niajkie, ale swojskie, bez wielkich wstrząsów i aspiracji.
— Do niedawna — opowiada właścicielka „Magadoru” — jedynym wzorem do naśladowania był pijany, szpanujący koleś. Chce pokazać, że istnieje jeszcze inny, ciekawszy i wartościowszy model życia. Młodzież musi znaleźć u nas motywację do zmiany przyzwyczajęń, coś co wygra w konkurencji z knajpą.
Na razie, istnienie klubu zaakceptowały dzieci i ucząca się młodzież. „Lipowczaki” organizują bojkot, zani obywateli „Magadoru” — przedwczoraj zgromadzili rodzice małych dzieci, „starszyzna”, dyrekcja i nauczyciele augustowskich szkół — tworzą wyczekującą opozycję.

OLGA PACEWICZ

Pani na Magadorze

Ciechanowie — wspomina Maria — Wróciłam do Augustowa i przez pół roku siedziałam w domu. Wreszcie „zaciągnęłam się” do pracy w Wydziale Handlu i Usług. Wydawałam kartki żywnościowe, robiłam herbatę i dobre wrażenie. Kiedy zwolnił się etat w Inspektoracie Kultury, zmieniłam zajęcie. Wydawałam mi się, że będzie to coś bliższego moim kwalifikacjom. Wytrzymałam na administracyjnym stoliku zaledwie pół roku. No, a potem wynikł ten klub.
Razem ze mną przyszło dwoje ludzi, Basia Rusłowska i Sławek Furmanik. Dom wyglądał strasznie — brudny, obszarpany. Zaczęliśmy żebę, zakasaliśmy rękawy i do roboty...
Uwinięliśmy się z remontem ciągu dwóch miesięcy.
Któregoś dnia, wzięłam się właśnie za sprzątanie po remoncie. — Chustka zsunęta na oczy, ubranie i twarz wychlapane farbą. Wchodził dwóch eleganckich panów, proszą żebym znalazła kierowniczkę klubu. Mówią mi, że ona to właśnie ja. Kiedy już się „rozcha-

odrębności. Harlem, murzyńska dzielnica Augustowa, jak mawiają tutaj. Bo też i żyje się tutaj inaczej niż gdziekolwiek indziej. Z dala od wszystkich i wszystkich, własnym, odrębnym rytmem. Ze światłem zewnętrznym łączą „Harlem” drogi bite i żelazne — miejska linia autobusowa ułatwiająca wypady „na miasto” i koleje, do wycieczek w „szeroki świat”, sześć kilometrów od centrum miasta — wystarczy, by zachować względnie niezależność i odrębność.
Lipowczak nauczył się żyć w tym odizolowanym i skąpo wyposażonym świecie. Życie podług odwiecznych reguł wodził mu w krew, podporządkowało charakter. Każdy „obcy” element w oswojonym krajobrazie budził niepokój. Lipowczak jest zagorzałym obrońcą istniejącego porządku, jaki by on nie był.
— Chłopcy z Lipowca — mówi Maria — przychodzą na każdą naszą imprezę. Na koncert poezji śpiewanej po to, żebę porochotać, splunąć, trzasnąć drzwiami i wyjść. Mają też swoje lepsze dni, kiedy budzi się w nich coś

FOLKLOR

W gminnej scenerii

Po raz dwunasty z kolei w Gminnym Ośrodku Kultury w KRYPNIE odbył się rejonowy przegląd folklorystyczny twórców i wykonawców z kilku gmin: Krypno, Knyszyn, Monki, Jaswily i Jasionówka. Prezentacja ludowych zespołów śpiewaczych, tanecznych, orkiestr weselnych i gawędziarzy ludowych odbyła się w pięknej scenerii, przypominającej autentyczną wiejską zagrodę. Swojsko więc było na deskach krypniejskiej estrady, co być może przyczyniło się w dużym stopniu do autentyczności całej imprezy i spontaniczności zachowania liczebnej publiczności.

W przeglądzie wystąpiło ponad 70 wykonawców a wśród nich m.in.: zespoły śpiewacze w ludowych strojach — „Krypniki”, „Długoczek”, „Górnik”, „Kołowrotki” z Knyszyna, „Kalinki” z Kalinówki Królowskiej i „Kuleszanki”. Był też dwaj instrumentalni gracze na typowo polskim, a dziś już — nieco zapomnianym instrumencie — harmonii pedałowej: Jerzy Wojciecki z Kruszyna i Aleksander Ciko z Zastocka. Dziarsko cięła po strunach weselna orkiestra Gilewskich z Rutkowskich Dużych. Zaprezentowała się śpiewaczka ludowa z Przytulanki — Romualda Olszewska, gawędziarka — Wanda Dobrzyńska z Krypna oraz jej kolega „po fachu” — 82-letni Antoni Dziensiewicz z Knyszyna.
Spontaniczne przyjmowanie występów poszczególnych wykonawców przez publiczność świadczy o tym, że hasło przeglądu — „W poszukiwaniu folkloru” jest przykładem twórczych poszukiwań, popartych autentycznym społecznym zapotrzebowaniem na sztukę tego właśnie typu. W przeglądzie wzięło udział wielu młodych wykonawców. Zaprezentowano ponad 20 nowych, ludowych piosenek, nigdy dotychczas nie wykonywanych przed szerszym gronem. Niektóre z nich pochodzą z przełomu XVIII i XIX wieku — coś więc jednak w tym folklorze znalazłono. Zdecydowana większość prezentowanych utworów śpiewanych mówiła o ówczesnym życiu mieszkańców Ziemi Białostockiej, wiele z nich wykonywanych

było w okresie wielkich, ważnych dla naszego narodu, wydarzeń historycznych w minionym okresie.
Charakterystyczną cechą krypniejskich konfrontacji folklorystycznych było zaprezentowanie sporej ilości utworów, wykonywanych na harmonii pedałowej (dziś już niewiele mamy fachowców od tego instrumentu). Zrodził się pomysł, aby w przyszłym roku urządzić w Krypnie wojewódzki przegląd grających na tym instrumencie — w woj. białostockim jest ok. 40 osób uprawiających ten rodzaj muzykowania. Bardzo aktywnie uczestniczyli w przeglądzie wielkie gospodynie, które znakomicie radziły sobie na folklorystycznej estradzie.
Krypnieński przegląd udowodnił, że istnieje a nawet — rośnie zainteresowanie autentycznie ludową piosenką, tańcem i obyczajami. I chociażby z tego względu impreza była we wszech miar pożyteczna. Była również udana pod względem poziomu prezentowanych wykonawców — wielu z nich zakwalifikowano do przeglądu wojewódzkiego, który odbędzie się w połowie maja br. w Brańsku. Dodajmy jeszcze, że nagrody dla najlepszych ufundowali: Moniecki Ośrodek Kultury oraz Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Spółdzielnia w Krypnie.

MICHAŁ PIEKAREK

co, gdzie kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
Teatr Dramatyczny im. A. Węgliki
w sobotę i niedzielę: „Zamiana” (mała scena), godz. 19.30.

KINA
„Półka” - w sobotę: „Tęsa” - prod. franc. panor., kol. (od lat 15).
„Tom” - w sobotę i niedzielę: „Superpotwór” - prod. japo. (b.o.), godz. 10.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM
Lomża - „Millennium” - w sobotę i niedzielę: „Złoty wiek” - prod. polsk. (b.o.), godz. 19.30.

W sobotę: „Sztuka Kramarów” - prod. USA (od lat 15).
w niedzielę: „Barocco” - prod. franc. (od lat 18).

W sobotę i niedzielę: „Sławy” - prod. USA (od lat 15).
w niedzielę: „Węgorzewo” - w sobotę i niedzielę: „Wystarczy być” - prod. USA (od lat 15).

Muzeum Okręgowe (Ratusz)
czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 12-19 w niedzielę w godz. 10-17.

Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzeum Okręgowego), ul. Kozłowska 7
czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświęconych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10-18.

Muzeum Polskiego, ul. Kilińskiego 7
czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświęconych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10-17.

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywego Kola 1
czynne w środy i piątki w godz. 10-18, w czwartki w godz. 12-19, w niedzielę w godz. 11-17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie
czynne codziennie (z wyjątkiem dni poświęconych zwiędzianiu tylko po uzgodnieniu) w stałym muzeum: Kłobucka 10.

RADYFONIA

SOBOTA

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

NIEDZIELA

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

WYDZIAŁY TELEWIZJI

SOBOTA

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

STUDIO 2

6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

WYDZIAŁY TELEWIZJI

ŚRODA

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

STUDIO 2

6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

PROGRAM II
6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.30 „Tydzień na dziale” - serial

Gazeta Współczesna

Adres Redakcji: ul. Wesolowskiego 1, 15-850 Białystok, skr. poczt. 193.
Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redakcja Kolegium Naczelny 2-09-35, Zastępca Redaktora Naczelny 2-11-18.



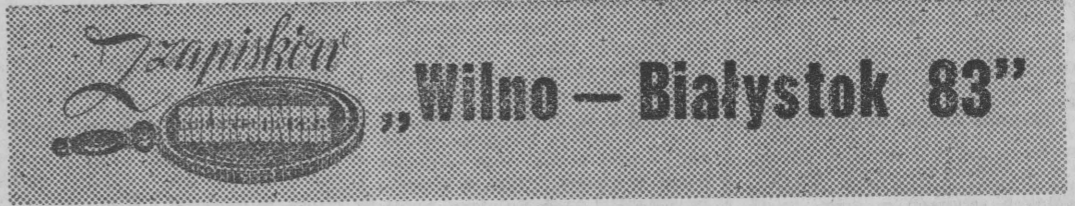
NA RYSUNKU: staropolska karczma według dawnego szychu

W dniu 5 lutego w Pałacu Kultury i Sztuki w Warszawie odbyła się wystawa filatelistyczna „Wilno - Białystok”...

W dniu 5 lutego w Pałacu Kultury i Sztuki w Warszawie odbyła się wystawa filatelistyczna „Wilno - Białystok”...

W 36 numerze „Veto” poświęconym pocztom polskim, znalazł się również pierwszy katalog filatelistyczny...

brzeża Kości Słonowej - 160 zł, seria z Kenii (o nominalnej wartości 16 szylingów) - 1500 zł...



tym medalem zbiór autorstwa P. Norkusa, profesora Wileńskiego Instytutu Inżynierów Budowlanych...

filatelistycznej konkretnych informacji o giełdowych cenach znaczków...

mnożnik nie przekracza dwadzięci razy cenę katalogową YVERT (w przypadku wspomnianych znaczków z Gabonu wynosi on blisko 160 razy)...



NA ZDJĘCIU: psu nową serię norweskiej z 1983 roku.

Gdzie stała karczma „Pokrzyk”?

Najpopularniejszym chyba w całej Polsce dawnym karczmami, dzięki opisom w znanych utworach literackich, są istniejące niedługo na Podlasiu dwie karczmy: „Rzym” i „Pokrzyk”...

karczma „Pokrzyk” stała. Pominąć przez Sienkiewicza szczegółów topograficznych sprawdź, że już od ukazania się jego wielkiego dzieła, aż po dzisiejsze czasy trwał spór o lokalizację sławnej karczmy...

Spory o dokładną lokalizację karczmy „Pokrzyk” nie da się pewnie nigdy definitywnie rozstrzygnąć, jak zresztą nikt nie potrafi udokumentować wielu innych, także porażająco i sugestywnie opisanych przez Sienkiewicza...

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

MYŚLI PRZEKORNE Zrewolucjonizowanie świata polega na zrewolucjonizowaniu samych siebie.

„DZIWNE KINO” Filmy kinowe były ważnym elementem repertuaru telewizji od jej zarania.

górników do utrzymania w polskich rekach kopalni węgla, którą właściciel zamierza sprzedać zagranicą...

zapowiedział ekranizację „Sztuki kochania” Owidiusza. „Blok” Hieronima Neumannera...



Zespół „Perfect” przestał istnieć. Zbigniew Holdys nie mógł bardziej zemścić się na autorze tej rubryki...

Iza, Marta i Gośka piszą do mnie: „Kiedy ty wreszcie zmadrzejesz i zaczniesz pisać po ludzku...”

mach jak klocki obrzyna (rury zawyły ze strachu przed dniem) znów się zaczy na taniec pingwina na szkle...

Wrocławiu działa Fan Club „Maanam”. Jego siedziba mieści się przy ulicy Parafialnej...

JACEK GRÜN



Niespodzianka dla wielbicielki Karel Gott, słynny czechosłowacki piosenkarz, sprawił ostatnio wielką niespodziankę...

NASI ZA GRANICĄ Walerian Borowczyk, specjalista od ambitnego kina erotycznego we Francji...

Kuligowski (Polska) z 4,5 pkt. - przedostatni trzynasty. Wynik Polaka ogólnie trzeba uznać za słaby...

A crossword puzzle grid with numbers 1-64 and a vertical title 'KRYZYŻÓWKA' on the left side.

POZIOMO: 1) tego jeszcze nie było, 6) odpady z przemiahi ziarna na mąkę, 11) zewnętrzna część skorupy ziemskiej...

PIONOWO: 2) miasto w woj. olsztyńskim, nad Jeziorem Drwęckim, 3) szybki ruch obrotowy, 4) marzenie karawany...

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 31 POZIOMO: makler, studio, rubryka, Drakon, alpaka, krzyżozdół...

ZADANIE nr 21 Czarne szachy i wygrawa. Wśród tych, którzy w terminie siedmiodniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania...